



PIĄTEK-NIEDZIELA
9-11 SIERPNIA 2024

Cena 5,20 zł
(w tym 8% VAT)
XXX Nr 64 (7788)
ISSN 2353-6926
NR INDEKSU 348325
Redaktor wydania:
Jerzy Kowalczyk

MAGAZYN dziennik SCHODNI

SPOTKAJMY SIĘ
NAD WODĄ²⁰²⁴

10 sierpnia
Janów Lubelski



Pętla
tylko dla
twardzieli.
Byliśmy na
„Wakacjach
z wojskiem”.



14-15
STRONY

Kiedy bociany
płaczą? Czy
sejmiki są
krwawe?



2-3
MAGAZYN

Bednarek
pożegna lato
w Puławach



8
STRONA

www.dziennikwschodni.pl

Dwa olimpijskie medale: radość dla Polski, duma dla Lublina

Środa na igrzyskach olimpijskich w Paryżu była wielkim dniem dla Polski, ale i dla Lublina. Najpierw nasza faworytka, czyli Aleksandra Mirosław wytrzymała presję i zdobyła złoty medal we wspinaczce na czas. Później Julia Szeremeta z Paco Lublin wygrała kolejną walkę i w sobotę wystąpi w finale. Pierwszym na igrzyskach dla polskiego boksu od 44 lat



Oba kluby naszych zawodniczek przygotowały w swoich siedzibach specjalne strefy kibica, gdzie można było na żywo śledzić wydarzenia z Paryża.

Mirosław, reprezentująca KW Kotłownia Lublin już w eliminacjach potwierdziła świetną formę, bo dwa razy poprawiała rekord świata, a ten najnowszy wynosi obecnie 6,06 sekundy. W fazie pucharowej też nie miała problemów

z pokonywaniem kolejnych przeszkód. W półfinale zmierzyła się z inną reprezentantką Biało-Czerwonych Aleksandrą Kałucką. I tym razem również była lepsza.

Podczas decydującej rozgrywki Polka i Lijuan Deng z Chin szły łeb w łeb, choć wydawało się, że minimalnie szybsza jest nasza zawodniczka. I rzeczywiście tak było, bo czas 6,10 dał reprezentantce Biało-Czerwonych złoty medal, a Chinka osią-

gnęła rezultat 6,18 i musiała się zadowolić srebrnym krążkiem. Trzeba dodać, że na najniższym stopniu podium stanęła Aleksandra Kałucka.

– Jestem bardzo szczęśliwa, długo przygotowywałam się do tego i po prostu dobrze wykonałam swoją robotę

– powiedziała na antenie Eurosportu Aleksandra Mirosław.

Niewykluczone, że w sobotę Polska, ale i Lublin będą świętować drugie olimpijskie złoto. Wszystko dzięki kapitalnej postawie Julii Szeremety. Zawodniczka Paco Lublin nie rozpoczęła jednak półfinału z Nesthy Petecio najlepiej. Po pierwszej rundzie sędziowie punktowali 5:0 dla zawodniczki z Filipin. Na szczęście później wszystko wróciło do normy. Polka była zdecydowanie aktywniejsza zarówno w drugiej, jak i trze-

ciej odsłonie. Po zakończeniu walki Julka była przekonana, że to jej należał się awans do finału. I tak samo uznali arbitrzy, bo reprezentantka Biało-Czerwonych decyzją sędziów wygrała 4:1.

– To była ciężka walka, chyba najcięższa w historii, ale świetnie się bawiłam.

Dochodziły do mnie najważniejsze wskazówki, czyli jaka

jest punktacja i czas, te dwie najważniejsze rzeczy. Rywalka była trudna i niewygodna, a do tego miała mocne ciosy. Powiedziałam jednak, że przyjechałam do Paryża po medal, tak zrobiłam, po poprzedniej walce mówiłam, że idę po złoto i to podtrzymuję – mówiła na antenie Eurosportu Julia Szeremeta.

Finałowa walka z Lin Yu-Ting z Tajwanu już w sobotę o godz. 21.30.

(LUKISZ)

Bogaci kupcy z Bliskiego Wschodu jadą do Janowa Podlaskiego

PRIDE OF POLAND Namioty ze stolikami czekają na kupców z Bliskiego Wschodu, a trybuny na publiczność. Ale nie na rekordy cenowe, tylko na odbudowę nadszarpniętego wizerunku liczą organizatorzy tegorocznych Dni Konia Arabskiego w Janowie Podlaskim

Ewelina Burda

Po ośmiu latach kadrowej karuzeli zafundowanej stadninie przez rząd PiS i skandali towarzyszących licytaczom, nowe władze wyższych i niższych szczebli chcą „powrotu do normalności”. – Na to liczymy, na spokojny przebieg. Nie rekordy cenowe zdecydują o sukcesie, tylko systematyczna odbudowa jakości hodowli – mówi na kilka dni przed aukcją Pride of Poland Leszek Świętochowski, od maja prezes stadniny. Do 2015 roku kierował Agencją Nieruchomości Rolnych. W przeszłości był politykiem związanym z PSL.

Do współpracy przy wydarzeniu dyrektor generalny Krajowego Ośrodka Wsparcia Rolnictwa Henryk Smolarz zaprosił ekspertów zwolnionych w 2016 roku przez ówczesny rząd PiS, m.in. Annę Stojanowską i Marka Trełę. – Katalog aukcyjny jest już gotowy. Namioty i trybuny już stoją. Wszystko idzie zgodnie z planem – zapewnia Stojanowska, obecnie doradczyni Smolarza.

Impreza ma charakter masowy i rusza w piątek. Do niedzieli trwa bowiem Narodowy Pokaz Koni Arabskich Czystej Krwi. – Zaprezentuje się ponad 100 koni. To sprawa, że jest to największy europejski pokaz-zauważa Stojanowska. Pokaz odbywać się będzie na placu pod gołym niebem. Dla publiczności przewidziano 1300 miejsc. – Te są nieodpłatne. Już wcześniej można było je rezerwować. Praktycznie wszystko już zajęte – zaznacza ekspertka. Kulminacją sierpniowego święta hodowli jest jednak niedzielna aukcja Pride of Poland (godz. 17), na której wystawionych na sprzedaż będzie 18 koni. – Licytację na hali będzie mogło oglądać 650 osób. Miejsc już nie ma – dodaje Stojanowska. Z kolei



FOT. EB

przy stolikach przewidziano 500 miejsc dla gości VIP. – Ilu będzie potencjalnych kupców, tego dowiemy się na godzinę przed aukcją, gdy wpłaca wadium. To upoważnia do licytowania – precyzuje doradczyni.

Ale wiadomo, że zainteresowanie aukcją jest duże.

– Swoją przyjazd potwierdzili hodowcy z Bliskiego Wschodu, z Iranu i Iraku, Kuwejtu, krajów arabskich, ale też z Chin czy USA.

Praktycznie wszystkie zarezerwowane przez nas miejsca w okolicznych hotelach są zajęte – podkreśla prezes stadniny. Niektórzy goście zapowiedzieli, że wylądują tu swoimi helikopterami. Wtedy będą jeszcze mogli dokładnie obejrzeć konie przed Pride of Poland, a najczęściej dopytują o Zigi Zanę, Baroka czy Abellię.

Przy wyborze aukcyjnych perełek uczestniczył Marek Treła, były wieloletni szef janowskiej stadniny, a teraz



doradca Świętochowskiego. Na co dzień jednak, pracuje w Jordanii. – Ta lista oddaje dobrze stan polskiej hodowli. To są utytułowane konie, ale ich sprzedaż nie zuboży naszego banku genów – tłumaczy i jednocześnie przyznaje, że „supergwiazd” tu nie ma. – Bo takie trzeba najpierw wykreować na międzynarodowych pokazach. Dopiero wtedy można mówić o rekordach na licytacji.

Wizerunkowym blamażem zakończyła się aukcja w 2022 roku, bo cztery klacze za prawie milion euro wylicytował Francuz Thierry Barbier, ale przelewu nie zrobił. – Zabez-

piecamy się nie tylko wadium, ale każdy klient podaje swoje dane osobowe. Poza tym, po licytacji musi od razu wpłacić zadatek – podkreśla Stojanowska. – To była niefrasobliwość, że dopuszczono Francuza do aukcji. W środowisku był znany z tego, że nie zasługuje na zaufanie – przyznaje jeszcze Treła. W tym

roku, organizatorzy chcą uniknąć takich wpadek. – Po tym składzie kupców, którzy zadeklarowali swój przyjazd do Janowa, można spodziewać się, że to będzie prawdziwa licytacja. Na pewno mamy w tym roku profesjonalnego i doświadczonego aukcjonera z Holandii, Erica Blaaka – chwali były szef stadniny. Ale nie ukrywa, że to ośmioletnie pasmo skandali nadwyżyło reputację polskiej hodowli na świecie. – Wcześniej, ludzie tu przyjeżdżali bo wiedzieli, że mogą liczyć na uczciwą aukcję. Później stracili to zaufanie i to chcemy odbudować.



roku, organizatorzy chcą uniknąć takich wpadek.

Niestety, wystarczy zobaczyć wyniki na pokazach międzynarodowych w ostatnich latach, niewiele było tam polskich arabsów – zwraca uwagę Treła.

Janowska stadnina to konglomerat na 1700 hektarach. Oprócz stada 500 koni, trzyma się tu 600 sztuk bydła mlecznego. – Taki był zamysł, aby było tworzyło zabezpieczenie finansowe dla hodowli koni – wspomina były prezes. Obecnie, stadnina ma do spłaty ok. 6 mln zł kredytów zaciągniętych przez ostatnie lata. Gdy Treła rozstawał się ze stanowiskiem w 2016 roku, bilans finansowy był dodatni.

dziennik
WSCHODNI

www.dziennikwschodni.pl

WYDAWCA:

Corner Media Sp. z o.o.

Prezes zarządu Anna Sztal

Siedziba redakcji: Krakowskie Przedmieście 55, 20-076 Lublin.
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny:

Jerzy Kowalczyk

Zastępca redaktora naczelnego:
Krzysztof Basiński

Redakcja:

Ewelina Burda
Anna Szewc
Katarzyna Zmysłowska
Katarzyna Nastaj (foto)
Ismena Cieśla
Artur Siekaczński
Piotr Michalski (foto)
Paweł Puzio
Radosław Szczęch

Waldemar Piasecki (New York)
Waldemar Sulisz

Magazyn:

Radomir Wiśniewski

Sport:

Łukasz Gładysiewicz (kierownik)
Jarosław Czepirski
Kamil Koziół
Filip Ogórek

Bartek Surman

Współpracownicy:

Magdalena Bożko
Mariusz Giezek
Michał Grot
Katarzyna Nakonieczna

Skład:

Tomasz Piekut-Jóźwicki
Zbigniew Goljanek

Ogłoszenia i nekrologi:

81 46 26 820,
697 770 393
e-mail:
jakuszevska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl

Krakowskie Przedmieście 55,
20-076 Lublin

Druk: ZPR Media S.A.
ul. Jubilerska 10, 04-190
Warszawa

„Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam opublikowanych zgodnie z art. 36 Prawa Prasowego”.

Z dyrektora na prezesa. Port Lotniczy Lublin ma nowego szefa

PERSONALIA Rada Nadzorcza Portu Lotniczego Lublin SA powołała w czwartek na stanowisko prezesa zarządu Krzysztofa Matuszczyka, który od 2012 roku był na lubelskim lotnisku dyrektorem pionu operacyjno-technicznego. Poprzedni prezes Andrzej Hawryluk z końcem lipca z powodów osobistych zrezygnował z pełnionej funkcji

Krzysztof Matuszczyk ma wieloletnie doświadczenie w zarządzaniu instytucjami sektora lotniczego. Posiada szereg certyfikatów i uprawnień lotnictwa krajowego i międzynarodowego. Ukończył Wyższą Oficerską Szkołę Lotniczą w Dęblinie, tytuł inżyniera na kierunku pilot wojskowy. Jest także absolwentem Akademii Sztapu Generalnego w Warszawie (Wydział Lotniczy i Obrony Powietrznej) oraz Warszawskiej Szkoły Zarządzania (studia podyplomowe w zakresie zarządzania przedsiębiorstwem).

W latach 1978-2003 pełnił służbę w Wojskach Lotniczych i Obrony Powietrznej gdzie przeszedł wszystkie szczeble kariery pilota wojskowego w lotnictwie trans-

portowym. Zaczynał od stanowiska starszego pilota, a karierę zakończył jako dowódca 36 specjalnego pułku lotnictwa transportowego będąc odpowiedzialnym za transport lotniczy najwyższych władz cywilnych i wojskowych w Polsce oraz obsługę w tym zakresie oficjalnych delegacji zagranicznych. Jako pilot spędził w powietrzu ponad 5 tys. godzin. W trakcie swojej służby wojskowej pełnił również obowiązki w Dowództwie Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej. Na tym etapie czynnie uczestniczył w restrukturyzacji Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej przygotowujących do wejścia w strukturę NATO. Przygotowywał i wprowadzał nowe zasady działania służby bezpieczeństwa lotów w oparciu o porozumienia



standaryzacyjne NATO. Był współautorem opracowania nowej „Instrukcji Organizacji Lotów w Lotnictwie Wojskowym RP”, które uwzględniały wymagania Sojuszu oraz opracowywał nowe programy szkolenia lotniczego dla pilotów lotnictwa transportowego.

Po zakończeniu służby wojskowej Krzysztof Matuszczyk był zatrudniony w Przedsiębiorstwie Państwowym „Porty Lotnicze” w Agencji Ruchu Lotniczego, a następnie w Porcie Lotniczym Okęcie na stanowisku Szefa Służby Obsługi Terminala. Zatrudniony był również w Urzędzie Lotnictwa Cywilnego gdzie pełnił obowiązki Dyrektora Departamentu Lotniczego. Odpowiadał wówczas za proces licencjonowania

personelu lotniczego oraz w zakresie bezpieczeństwa lotniczego (safety) nadzór nad działalnością firm lotniczych w Polsce. W okresie tym ULC realizował zadania integracyjne jakim było zaimplementowanie lotniczych przepisów UE do systemu prawnego Polski oraz dostosowanie struktur polskiej władzy lotniczej do wymogów UE.

W Porcie Lotniczym Lublin Matuszczyk pracuje od 2012 roku na stanowisku dyrektora pionu operacyjno-technicznego. Odpowiadał m.in. za przygotowanie lotniska do kolejnego procesu certyfikacji, który zakończył się uzyskaniem przez Port Lotniczy Lublin S.A. Unijnego Certyfikatu Zarządzającego Lotniskiem Użytku Publicznego.

BAS

Po tragedii w Chodlu: kierowcy opla i bmw staną przed sądem

Koleżanki Wanda, Janina i Teresa z Poniatowej zginęły w sierpniu ubiegłego roku w wypadku samochodowym w Chodlu. Prokuratura oskarża dwóch kierowców

Ta tragiczna wiadomość wstrząsnęła wówczas lokalną społecznością. 14 sierpnia 2023 roku 77-letni kierowca opla wyjechał z drogi podporządkowanej i wymusił pierwszeństwo przed 23-latką kierującą bmw. Niestety, trzy pasażerki, które siedziały na tylnych fotelach zginęły na miejscu. Okazało się, że panie były dobrze znane w Poniatowej, bo należały do amatorskiego teatru Fajna Ferajna. Cała czwórka tego dnia jechała na pogrzeb.

Sprawę wypadku badała prokuratura, która niedawno skierowała do Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim akt oskarżenia przeciwko dwóm kierowcom, tego z opla, jak i z bmw. – Zostali oskarżeni o spowodowanie śmiertelnego wypadku – potwierdza Agnieszka Kępka, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

W opinii śledczych, 77-letni Adam W. „nieumyślnie naruszył zasady bezpieczeństwa w ruchu”, bo nie upewnił się dostatecznie, czy może bezpiecznie wyjechać

z drogi podporządkowanej i wymusił pierwszeństwo przed bmw. Z kolei 23-letni Damian S. miał przekroczyć prędkość, bo jechał ok. 140 km/h przy dozwolonych 70 km/h. W efekcie nie mógł wyhamować i doszło do zderzenia. – Biegli z zakresu techniki samochodowej stwierdzili, że mężczyzna uniknąłby zderzenia, gdyby jechał z dozwoloną w tym miejscu prędkością. Śledczy uznali, że obaj kierowcy przyczynili się do wypadku – zaznacza Kępka.

Oskarżenia nie przyznają się do winy i odmawiają składa-



FOT. POLICJA

nia wyjaśnień. Grozi im do 8 lat więzienia. Za poręczeniem majątkowym przebywają na wolności.

Ale toczy się jeszcze drugie śledztwo dotyczące tej sprawy, bowiem na pogrzebie jednej z ofiar wypadku doszło

do fatalnej pomyłki zwłok. Śledczy z w Prokuraturze Rejonowej w Zwoleńiu analizują, czy doszło do niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariuszy publicznych polegających na omyłkowym oznaczeniu tożsamości dwóch ofiar wypadku drogowego. – Postępowanie jest w fazie końcowej. Aktualnie planowane są czynności procesowe z udziałem prokuratora, który pracował na miejscu wypadku w Chodlu – przyznaje Marzena Strug z Prokuratury Okręgowej w Radomiu. (EB)

Wójt chce przejąć krzyże z warszawskich urzędów. Apeluje do Trzaskowskiego

Wójt gminy Aleksandrów w powiecie biłgorajskim chce przejąć krzyże z Warszawy. Apeluje w tej sprawie do prezydenta Rafała Trzaskowskiego.

„Docierają do nas informacje o usuwaniu krzyży i innych symboli religijnych z podległych Panu urzędów, jak również docierają do nas niepokojące informacje, że wskutek działań podjętych przepisów są one niewłaściwie przechowywane i deponowane, a być może nawet dochodzi do profanacji symboli re-

ligijnych” — pisze wójt Andrzej Borowiec do Trzaskowskiego.

W maju prezydent Warszawy wydał rozporządzenie wprowadzające nowe zasady do miejskich urzędów. Jedną z nich była decyzja o zdjęciu krzyży ze ścian w warszawskich urzędach. Prezydent stolicy stwierdził bowiem, że miejskie instytucje powinny być wolne od symboli religijnych. – Z uwagi na apele naszych mieszkańców, także tych tymczasowo przebywających w Warszawie wystosowałem pismo do Rafała Trzaskowskiego o przeka-



FOT. BOROWIEC / FOT. FB

zanie symboli religijnych do gminy Aleksandrów – tłumaczy z kolei wójt. – W gminie będą one godnie wyeksponowane – dodaje Borowiec i

wskazuje prezydentowi adres swojego urzędu.

Na rozporządzenie Trzaskowskiego zareagował też Instytut Ordo Iuris. W odpowiedzi na petycję konserwatywnego środowiska, warszawski ratusz poinformował, że „każda osoba pracująca w urzędzie ma prawo używać symboli religijnych zgodnie ze swoimi przekonaniami m.in. mieć symbole religijne, np. w formie medalika, tatuażu, opaski na rękę, jak również umieszczać na swoim biurku symbole religijne”.

— Natomiast eksponowanie symboli religijnych w pomieszczeniach przeznaczonych do podejmowania czynności władczych w urzędach administracji publicznej, ale też np. w sądach czy salach obrad ciał przedstawicielskich, może być odczytywane jako sugestywne, a to narusza zasadę bezstronności religijnej władzy publicznej — odpowiadają urzędnicy ze stolicy.

Andrzej Borowiec to były dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie. Należy do Suwerennej Polski. (EB)

Specjalista z Lublina będzie doradzał ministrowi nauki

Profesor Wojciech Franus z Politechniki Lubelskiej został członkiem prestiżowego zespołu, który będzie weryfikował wnioski o przyznanie dotacji do programów naukowych.

Zespół doradczy ministra nauki ds. programów „Społeczna odpowiedzialność nauki” i „Społeczna odpowiedzialność nauki II” tworzą 32 przedstawiciele świata nauki. Jednym z nich jest Prof. Wojciech Franus, Prorektor ds. nauki Politechniki Lubelskiej.



– To dla mnie zaszczyt i jednocześnie wielkie zobowiązanie. Jestem przekonany, że dzięki naszej wspólnej pracy uda się jeszcze bardziej zbliżyć naukę do społeczeństwa i pokazać, jak ważne są badania naukowe i ich wyniki dla rozwoju naszego kraju – mówi prof. Wojciech Franus.

Rolą nowoutworzonego zespołu doradczego będzie weryfikacja i ocena składanych wniosków o dofinansowanie do programów naukowych. Ponadto zespół będzie sprawdzał efekty, jakie osiągnęli pracownicy uczelni

wyższych w wyniku realizacji zgłoszonych przez nich projektów. Czas na składanie wniosków o dofinansowanie w tegorocznej edycji programu minął w czerwcu. Teraz zgłoszone projekty będą weryfikowane przez zespół, a informacja o tym, kto z ubiegających się o dotacje je otrzyma, pojawi się na początku września i października.

Celem programów „Społeczna odpowiedzialność nauki” i „Społeczna odpowiedzialność nauki II” jest finansowanie działań rozprzeczniających naukę. Część pieniędzy zostanie

przeznaczonych na ochronę cennych zasobów bibliotecznych.

Prof. dr hab. inż. Wojciech Franus jest Kierownikiem Katedry Inżynierii Materiałów Budowlanych i Geoinżynierii na Politechnice Lubelskiej. Specjalizuje się w syntezie materiałów porowatych, które wykorzystuje się do produkcji betonów i asfaltu. Został kolejny raz doceniony przez Uniwersytet Standforda, który umieścił go na liście najbardziej wpływowych naukowców na świecie „The World's Top 2% Scientists”.

GASIOR

7 miliardów na „obetonowanie” miast. Czy Lublin skorzysta?

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej zapowiedział program wsparcia dla miast na poprawienie sytuacji małej i dużej retencji. W skrócie chodzi o powstawanie nowych zbiorników wód opadowych, modernizację kanalizacji, tak aby nie marnować wód opadowych i „obetonowanie miast”, czyli likwidację zasklepień lub uszczelnień gruntu. Zapytaliśmy więc lubelski Ratusz, czy Lublin ma pomysł na wykorzystanie tych środków.

– Klimat się zmienia, ludzie w miastach odczuwają tego skutki – susza, upały, nawałnice i podtopienia po gwałtownych deszczach – przekazujemy 7 miliardów na adaptację miast do zmian. Woda jest dzisiaj mniej dostępna, dlatego musimy lepiej o nią dbać. O tym jest program małej i dużej retencji – przekazano w komunikacie NFO-ŚiGW dotyczącym uruchomienia programu.

Polska jest jednym z czterech krajów Europy, w którym na jedną osobę przypa-



FOT. ARCHIWUM/DW

da mniej niż 1700 metrów sześciennych wody rocznie. Dlatego ponad 7 mld zł z programów Funduszy Europejskich na Infrastrukturę, Klimat i Środowisko (FENIKS) oraz z programu Fundusze Europejskie dla

Polski Wschodniej (FEPW) zaplanowano na przeznaczenie dla samorządów, przedsiębiorstw wodno-kanalizacyjnych, jednostek publicznych m.in. PGW Wody Polskie, GIOŚ, WIOŚ, urzędów morskich, parków narodowych.

W komunikacie zaprezentowanym przez fundusz dokładnie wyszczególniono zadania, na jakie pieniądze będą mogły być spożytkowane:

- budowę sieci kanalizacji deszczowej oraz infrastruktury towarzyszącej, zielono-niebieskiej infrastruktury przyczyniającej

się do odprowadzania, zatrzymania i wykorzystania wód opadowych,

- zazielenianie zbiorników wodnych lub ich renaturyzacja w lokalnych zlewniach miejskich,
- budowę zbiorników wód opadowych wraz z infrastrukturą towarzyszącą,
- likwidację zasklepień lub uszczelnień gruntu,
- wspieranie małej retencji,
- renaturyzację przekształconych cieków wodnych i obszarów od wód zależnych,
- budowę, przebudowę lub remont urządzeń wodnych i infrastruktury

towarzyszącej, służących zmniejszeniu skutków powodzi i suszy,

- opracowania i aktualizacje dokumentów strategicznych w zakresie gospodarowania wodami, zarządzania ryzykiem powodziowym oraz ochrony zasobów wodnych.

Najbardziej uwagę zwraca punkt „likwidacja zasklepień lub uszczelnień gruntu”, mówi się, że oznacza to odejście od kontrowersyjnego trendu „zabetonowywania” rynków polskich miast i dostosowania ich do kryzysu związanego z coraz mniejszą ilością wody pitnej. Warto zwrócić uwagę, iż coraz częściej wygłaszane są opinie, że wybrukowane ulice i rynki polskich miejscowości skutecznie ograniczają naturalną retencję.

Co na to lubelski ratusz?

Pomimo faktu, że główny lubelski deptak wraz z placem Litewskim przeszły w 2017 roku przebudowę, postanowiliśmy zapytać czy miasto zamierza ubiegać się o środki z programu FENIKS i czy ma już zaplanowane inwestycje, które z tych funduszy mogłyby być zrealizowane.

– Planowany nabór do programu NFOŚiGW rozpocznie się z końcem października i potrwa do końca stycznia 2025 roku, co oznacza, że w tych terminach będzie możliwość złożenia wniosku

o dofinansowanie. Miasto Lublin zamierza złożyć taki wniosek. Obecnie jesteśmy na etapie gromadzenia wymaganej dokumentacji. Jest to program rozbudowany, który wymaga dołączenia szczegółowych opracowań, analiz czy modeli – przekazała nam Monika Głazik z biura prasowego prezydenta miasta.

– Z uwagi na to, że program obowiązuje do 2027 r. będziemy sukcesywnie analizować plany inwestycyjne i w miarę możliwości przygotowywać dokumentację niezbędną do wniosków – dodała urzędniczka.

Wiemy jednak, że inwestycje w poprawienie retencji nie odbędą się w ścisłym centrum i niedawno remontowane miejsca nie będą ponownie modernizowane.

– Nie planujemy wykonania ponownego remontu miejsc w ścisłym centrum takich jak plac Litewski, plac Łokietka czy deptak Krakowski Przedmieścia. Tereny te zostały objęte kilkoma lat temu kompleksową przebudową w ramach projektu unijnego „Rewitalizacja części Śródmieścia Miasta Lublin” z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego 2014-2020. Projekt uwzględniał między innymi wymianę nawierzchni czy też zagospodarowanie w zieleni i nowe nasadzenia, w tych miejscach gdzie jest to możliwe – stwierdziła Głazik.

ARTUR SIEKACZYŃSKI

Koledze **Radosławowi Osiakowi** wyrazi szczerego i głębokiego współczucia z powodu śmierci

ŻONY

składają: Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy z MPWiK Sp. z o.o. w Lublinie.



Fundusze Europejskie

Pożyczka na wspieranie odnawialnych źródeł energii



Co to jest?

Pożyczka o preferencyjnym charakterze na wspieranie odnawialnych źródeł energii



Na co?

Na budowę i rozbudowę instalacji odnawialnych źródeł energii w zakresie wytwarzania energii elektrycznej lub ciepłej (także z magazynami energii).



Dla kogo?

- instytucji publicznych (w tym np. instytucji kultury, oświatowych czy opieki zdrowotnej),
- samorządów (JST),
- podmiotów ekonomii społecznej (PES),
- podmiotów rynku mieszkaniowego.

Dowiedz się więcej na w
www.bgk.pl/wspieranie-oze



**Wysokość wsparcia
do 10 mln zł**



**Stale oprocentowanie
od 1,4% w skali roku**



**Okres spłaty
do 12 lat**



**z opcją karencji
do 12 miesięcy**

Przyznanie Pożyczki na wspieranie odnawialnych źródeł energii uzależnione jest od pozytywnej analizy zdolności kredytowej oraz wymaganych zabezpieczeń. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego. Więcej informacji o produkcie znajdziesz na www.bgk.pl/wspieranie-oze



Fundusze Europejskie
dla Lubelskiego



Rzeczpospolita
Polska

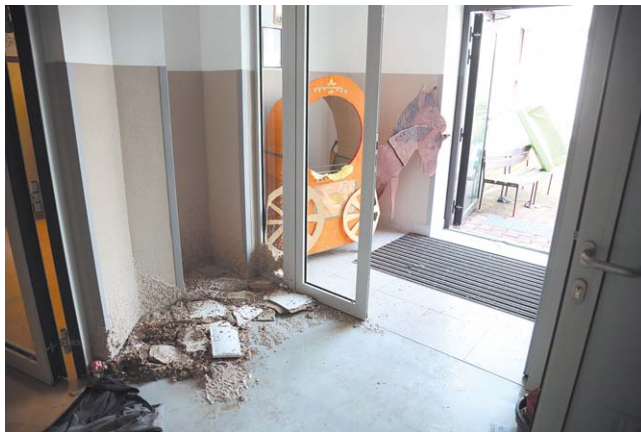
Dofinansowane przez
Unię Europejską



lubelskie
Smakuj życie!

Woda zalała przedszkole. Dzieci nie mogą tam wrócić

W nocy ze środy na czwartek doszło do awarii hydrantu w Zespole Przedszkolnym nr 2 przy ul. Farbiarskiej w Lublinie. Przedszkole zostało zalane wodą. Na miejscu pracowała straż pożarna, pracownicy placówki i wykonawca



Katarzyna Zmysłowska

Zalane przedszkole zastał w czwartkowy poranek jeden z pracowników, który jak co dzień miał otworzyć placówkę. W wyniku rozzschelnienia hydrantu, woda lała się nieprzerwanie, osiagając poziom 15 centymetrów, po czym zaczęła wylewać się przez drzwi. Na miejsce została wezwana straż pożarna, która pomogła w usunięciu wody z pomieszczeń. W przedszkolu tego dnia pojawili się również pracownicy oraz wy-

konawca, którzy dalej będą usuwać skutki awarii.

- Dziś rano (w czwartek – przyp. aut) otrzymałam telefon od pracownika, że przedszkole zostało zalane. Starty są tylko w przedszkolu. Priorytetem jest zapewnienie opieki dzieciom, które korzystają z dyżuru wakacyjnego natomiast strat jeszcze nie liczymy. Staraliśmy się szybko zadziałać i wszyscy pracownicy stanęli na wysokości zadania. Również przy pomocy firmy, która wykonywała remont przedszkola zabezpieczyliśmy meble – mówiła

Edyta Waryszak, dyrektor Zespołu Przedszkolnego nr 2 w Lublinie. - Zrobimy wszystko, aby dzieci wróciły tu od 1 września – dodała dyrektorka.

Budynek przedszkola nie był jednak przestarzały i zniszczony, co mogłoby tłumaczyć awarię. Placówka została przebudowana i oficjalnie otwarta w marcu ubiegłego roku. Do napraw w ramach aktualnej gwarancji włączył się wykonawca. Ratusz przyznaje, że nie można określić ile czasu potrwa doprowadzenie placówki do stanu używal-

ności. Są jednak nadzieje, że dzieci powrócą do przedszkola we wrześniu. Tymczasowo muszą uczyć się jednak w innym miejscu.

- Generalny Wykonawca, firma Edach sp. z o.o. przystąpił do prac naprawczych wynikających z udzielonej gwarancji. W chwili obecnej osuszane są pomieszczenia, następnie wykonawca przystąpi do prac wykończeniowych, w tym prac malarskich i wymiany sufitów podwieszanych. Obecnie nie jesteśmy w stanie podać konkretnej daty zakończenia prac na-

prawczych. Będzie to zależało od terminu zakończenia prac związanych z osuszaniem pomieszczeń. Zależy nam żeby dzieci od września wróciły do swojej placówki – informuje Monika Głazik z lubelskiego Ratusza.

Od 9 sierpnia, opieka nad dziećmi będzie prowadzona w Zespole Przedszkolnym nr 1 przy ul. Zachodniej 7. Przeniesione zostaną tam całe grupy wraz z nauczycielami i pozostałymi pracownikami. Do placówki na ul. Farbiarskiej uczęszcza około 70 dzieci.



„Zejdź z leżaka, bestio, ty mała” – przemoc w lubelskim przedszkolu?

Dzieci miały być bite i przekupywane słodyczami. Sytuacja wyszła na jaw, gdy rodzice wysłali córkę do przedszkola z podsłuchem w ulubionej zabawce. – Okazało się, że córka płakała przez cały dzień – mówią nasi rozmówcy.

Katarzyna Nakonieczna

Niespełna 3-letnia córka pana Mateusza dała do przedszkola poszła w czerwcu. W krótkim czasie zaczęły się dziać niepokojące rzeczy – „odpieluchowane” dziecko ponownie zaczęło się moczyć, do tego doszły problemy z zasypianiem i wyraźny lęk przed pójściem do nowej placówki.

– Pytała, czy pani Ewa będzie krzyczeć – mówią rodzice. Wyraźny sygnał do reakcji na tę sytuację pojawił się jednak, gdy dziewczynka wróciła do domu z siniakiem na czole.

– Powiedziała, że to pani ją uderzyła. Pokazywała również, jak to zrobiła – uderzyła ją w policzek, biła po rączkach, no i po głowie – mówi pan Mateusz.

Rodzice odkrywają prawdę

Dwa dni później rodzice zdecydowali o wysłaniu dziecka do przedszkola z podsłuchem. Dyktafon zamontowali w jej ulubionej zabawce, którą 3-lątka zabrała ze sobą. To, co usłyszeli po pierwszym dniu nagrania, skłoniło ich do natychmiastowego pójścia na policję.

– Córka płakała z przerwami przez cały dzień, nikt nie reagował. Tylko przedszkolanka

podchodziła, pytała się, „dlaczego wyjesz?; przestań wyc”. Córka uspokajała się jedynie wtedy, gdy pani przedszkolanka dała jej cukierki. Tak, cukierki na zmianę ze smoczkami – mówi pan Mateusz. I jak zauważa: – To tylko jeden dzień, strach pomyśleć, co działo się w pozostałe.

Inni rodzice w swoich dzieciach nie zauważyli większych zmian, ale po interwencji matki dziewczynki zaczęły z nimi rozmawiać.

– Tu się pojawił kolejny problem, bo dzieci na niektóre pytania o przedszkole zaczęły odpowiadać, że to jest tajemnica, że tego nie wolno mówić. Jak już wiemy, ta pani potrafiła siedzieć naprzeciwko dziecka i mówić mu, że cukierki na pewno będą pyszne i ona teraz zje jednego, za chwilę zje jeszcze drugiego, po czym dziecko potrafiło się rozplakać w takiej sytuacji. To jest ewidentny szantaż – mówią nasi rozmówcy.

To nie jedyny przypadek

– Z informacji, które posiadają moi klienci, wynika wprost, że przedszkolanka stosuje przemoc fizyczną oraz psychiczną wobec dzieci pozostających pod jej opieką – twierdzi Paweł Dziubiński, pełnomocnik rodzin.

Rodzice poszkodowanych dzieci zdecydowali się na złożenie pozwu zbiorowego. Sprawa jest prowadzona przez lubelską prokuraturę w kierunku naruszenia nieetykalności cielesnej. Opiekunka nie przyznała się jednak do winy.

O sytuacji wie również kuratorium. – Ze względu na charakter sprawy, tj. podejrzenie popełnienia czynu naruszającego prawa i dobro dziecka oraz obowiązków nauczyciela przekazano zgłoszenie do rozpatrzenia rzecznikowi dyscyplinarnemu dla nauczycieli przy Wojewodzie Lubelskim. Rzecznik dyscyplinarny wszczął postępowanie wyjaśniające – mówi Jolanta Misiak z Kuratorium Oświaty w Lublinie.

Powroty do normalności

Na nagraniach, które wykonali rodzice motywem przewodnim wydają się dwie kwestie – krzyki nauczycielki i szelest papierków po cukierkach.

– Po jakimś czasie takiego ładowania słodyczy w naszą córkę, mieliśmy w domu problem, gdy została ona odcięta od cukru. Potrafiła zacząć dzień od płaczu, że chce słodyczy. A my jej dawaliśmy wcześniej ich bardzo mało – mówi pan Mateusz.

Jak się okazuje, inni rodzice już od dawna zgłaszali,

żeby nie podawać dzieciom cukierków, jednak władze przedszkolaka najwyraźniej na to nie reagowały. Tak samo, jak teraz okazuje się, że nie miały pojęcia o niewłaściwym zachowaniu swojej pracownicy. Nauczycielka już w placówce nie pracuje, a córka pana Mateusza przestała chodzić do przedszkola.

Lubelskie kuratorium przyznaje, że co jakiś czas dostaje podobne zgłoszenia o przemoc pedagogów

wobec podopiecznych. – Biorąc pod uwagę ogólną liczbą placówek nie jest ich wprawdzie wiele, ale nie powinny przecież mieć wcale miejsca takie sytuacje. W tym roku otrzymaliśmy trzy takie zgłoszenia. W dwóch przypadkach sprawy są na etapie postępowania wyjaśniającego przez rzecznika, w przypadku jednego zgłoszenia zarzuty przedstawione w skardze nie zostały potwierdzone – mówi Jolanta Misiak.

Rodzice 3-latki teraz na własną rękę organizują jej czas – zabierają za zajęcia z hipoterapii, dogoterapii, dziewczynka korzysta również z pomocy psychologa.

– Co prawda jej pobyt w tym miejscu nie był długi, ale czeka nas jeszcze sporo pracy, żeby ona to zaufanie do ludzi odzyskała – mówią rodzice. W najbliższym czasie nie planują również wysłać córki do kolejnego przedszkola.

Śliski chodnik spowodował upadek emerytki

Każdego roku w okresie zimowym do szpitala trafiają ludzie, którzy doznają różnego rodzaju złamań na skutek poślizgnięcia się na chodniku. Często zdarza się, że są poszkodowani nie ze swojej winy, a za poniesiony uszczerbek na zdrowiu należy im się odszkodowanie

W podobnej sytuacji znalazła się w lutym zeszłego roku pani Krystyna. 70-letnia emerytka wracała właśnie do swojego mieszkania po porannych zakupach w pobliskim supermarkecie. W pewnej chwili poślizgnęła się nagle na śliskim, oblodzonym chodniku i upadła na lewy bok. Leżąc na podłożu przez kilka minut zwijała się z bólu, nie będąc w stanie samemu się podnieść. Na szczęście po chwili wyszła do niej kioskarka, która przykryła ją kurtką i zadzwoniła po pogotowie. W międzyczasie, na prośbę pani Krystyny, kobieta zrobiła jej zdjęcie.

Po około 15 minutach karetka zabrała, skarżącą się na dotkliwy ból nogi, panią Krystynę do szpitala, gdzie została przyjęta na oddział urazowo-ortopedyczny. Na miejscu okazało się, że emerytka ma poważnie złamaną kostkę (uszkodzenie stawu skokowego). W tej sytuacji niezbędna była operacja, a potem rehabilitacja i codzienna, kilkutygodniowa pomoc w podstawowych czynnościach domowych ze strony znajomej, która z nią na ten czas zamieszkała.

Z racji tego, że poszkodowana ma wykształcenie prawnicze, od samego początku przypuszczała, że w tej sytuacji należy jej się zadośćuczynienie ze strony podmiotu odpowiedzialnego za nieodśnieżenie i nieposypanie chodnika piachem. Zamiast samemu zająć się tą sprawą, postanowiła ją jednak zlecić specjalistom od takich spraw z Powszechnego

Zakładu Odszkodowań. Jak się okazało, była to bardzo trafiona decyzja. Po analizie sprawy prawnicy zdecydowali się skierować pozew do Sądu Rejonowego przeciwko ubezpieczycielowi spółdzielni mieszkaniowej. Ten ustalił, ponad wszelką wątpliwość, że to właśnie spółdzielnia była odpowiedzialna za stan chodnika w dniu, w którym doszło do wypadku. Podkreślił, że nie był on utrzymany w stanie gwarantującym korzystanie z niego w bezpieczny sposób – był śliski, z pozostałościami śniegu i lodu oraz nie był posypany. Wobec tego orzeczono, że wyłączną przyczyną sprawczą upadku pani Krystyny oraz doznania przez nią obrażeń ciała był nienależyty stan chodnika w chwili wypadku. Ubezpieczyciel próbował wprawdzie się bronić, twierdząc, że nie można tego udowodnić, ale w tym przypadku pomocnym materiałem dowodowym okazało się zdjęcie leżącej tuż po upadku emerytki. Na fotografii widać było wyraźnie w jakim stanie był wtedy chodnik. Biegły ortopeda jednoznacznie potwierdził również, że tego typu uszkodzenie stawu skokowego jest charakterystyczne dla takich właśnie okoliczności wypadku.

W związku z powyższym Sąd Rejonowy zasądził łącznie dla poszkodowanej sumę 65.000 złotych. Nie byłoby to jednak możliwe gdyby nie pomoc Powszechnego Zakładu Odszkodowań, który przyjmuje i prowadzi sprawy nie pobierając opłat za ich prowadzenie. Klient płaci tylko wówczas gdy jego sprawa zostanie wygrana.

Powszechny Zakład Odszkodowań,
tel. 81 446-79-80



FOT. ILLUSTRACJE/PIKABAY

Bednarek gwiazdą rodzinnego pikniku w Puławach

Kamil Bednarek za miesiąc wystąpi na koncercie w Puławach w ramach pikniku „Pożegnanie Lata”. Impreza odbędzie się w niedzielę 8 września na parkingu przy hali widowiskowo-sportowej.

Pikniki z serii „Pożegnanie Lata” to największa muzyczna impreza organizowana przez miasto Puławy. W ostatnich latach przez puławską publiczność w ich ramach występowali m.in. Cleo, Varius Manx, Lemon, Happysad, Organek, Dawid Kwiatkowski i Kayah. Z kolei przed rokiem lato zegnał zespół Bajm.

Tym razem gwiazdą wydarzenia będzie Kamil Bednarek - wokalista i autor tekstów, wykonawca muzyki reggae. W roku 2010 Bednarek zajął drugie miejsce w programie „Mam Talent”, a dwa lata później występował w



„Bitwie na głosy”. Artysta wydał cztery albumy i kilkanaście singli. Te najbardziej znane to „Cisza”, „List”, „Chwile jak te” czy „Poczuj luz”.

Wokalista za swoją twórczość otrzymał wiele nagród i wyróżnień, w tym tytuł najlepszego polskiego artysty roku 2012 od MTV Europe, najlepszego artysty roku 2015 i 2017 od Eska Music. W 2012 roku wygrał również festiwal TopTrendy w Sopocie.

Poza Kamilem Bednarkiem puławianie będą mieli okazję posłuchać również innych wykonawców, w tym lokalnych artystów. Szczegóły programu „Pożegnania Lata” zostaną podane podczas akcji promującej to wydarzenie przez organizatorów. W tym roku imprezę sponsoruje obchodzący 60-lecie Mostostal Puławy. Wstęp wolny.

RS

Była starosta zostanie dyrektorem muzeum

POLITYKA Danuta Smaga, była starosta powiatu puławskiego z Prawa i Sprawiedliwości w przyszłym tygodniu zostanie dyrektorem Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym. Uchwałę w tej sprawie podjął już zarząd województwa lubelskiego

Oszansach byłej starosty na dyrektorskie stanowisko w MNKD pisaliśmy już miesiąc temu, ale wtedy były to jedynie spekulacje oparte na nieoficjalnych doniesieniach. Dzisiaj wiemy, że stosowne uchwały dotyczące kierownictwa wojewódzkiej jednostki kultury zostały już podjęte przez zarząd województwa. Obecnie kazimierskim muzeum tymczasowo, do 13 sierpnia, zarządza jego dotychczasowa wicedyrektor, Marzena Brzezicka. Dzień później, 14 sierpnia, jej miejsce zajmie natomiast wspomniana Danuta Smaga. Zgodnie z uchwałą o powierzeniu jej obowiązków dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego, funkcję tę była starosta puławska ma pełnić do 24 lipca 2025 roku.

Co ciekawe, ani odwołana poprzednia dyrektorka MNKD Izabela Andryszczyk, ani jej następczyni, a więc Danuta Smaga, przed objęciem stanowiska nie posiadały żadnego doświadczenia w kierowaniu instytucjami publicznymi.



Danuta Smaga wkrótce postawi swoje pierwsze, zawodowe kroki w muzealnictwie. Szansę na poprowadzenie pierwszego w swojej karierze podmiotu publicznego zajmującego się kulturą dał jej marszałek województwa

FOT. RS/ARCHIWUM

mi zajmującymi się kulturą. Była dyrektorką prowadzącą fundację „Fera Via” w Teresinie, pozyskiwała dotacje dla stowarzyszeń i organizowała biegi terenowe.

Z kolei jej następczyni to z wykształcenia polonistka, była nauczycielka i dyrektorka szkoły w Gołębiewie w gminie Puławy, a także absolwentka studiów podyplomowych (MBA) na Politechnice Lubelskiej. Od początku kariery samorządowej związana z partią Prawo i Sprawie-

dliwość. W latach 2014-18 była przewodniczącą rady powiatu puławskiego. W kolejnej kadencji, do ostatnich wyborów, sprawowała funkcję starosty. Muzeum Nadwiślańskie będzie pierwszą jednostką kultury, którą pokieruje. Była statystą, która w powiecie zarabiała ok. 300 tys. zł rocznie, teraz będzie musiała zadowolić się wyrażnie niższą sumą w okolicach 180-200 tysięcy.

MNKD to jedno z większych muzeów na Lubelszc-

czyźnie, w którego skład wchodzi m.in. Kamienica Celejowska, oddział przyrodniczy, Dom Kuncewiczów, Grodzisko Żmijowska, czy Zamek w Janowcu. Obecnie trwa administracyjny proces zmierzający do wyodrębnienia z tej struktury ww. zamku, który zgodnie z wolą radnych sejmiku, ma się stać osobną, samodzielną jednostką.

Co ważne, statut kazimierskiego muzeum przewiduje etaty dla dwóch zastępców dyrektora, przy czym obecnie obsadzony jest tylko jeden. Zajmuje go wspomniana, pełniąca tymczasowo funkcję p.o. dyrektorka, Marzena Brzezicka. Niewykluczone zatem, że już po objęciu muzealnych sterów przez Danutę Smagą, ta zatrudni nowego zastępcę. Część pogłosek, jaka do nas dociera, mówi o tym, że szanse na to stanowisko ma jeden z byłych wiceprezydentów miasta Puławy reprezentujący barwy polityczne PiS. Jak będzie w rzeczywistości przekonamy się najpewniej już za kilka tygodni.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Wystartowały balonowe zawody

W czwartek wieczorem w Nałęczowie rozpoczęły się 19. Międzynarodowe Zawody Balonowe. O puchar walczy 21 załóg z Polski, Węgier i Litwy. Na gości czekają ponadto lotnicze wystawy i koncerty w parku przy „Starych Łazienkach”.



FOT. RS/ARCHIWUM

Opuchar rywalizuje 19 załóg z Polski oraz po jednej z Węgier i Litwy. W podniebnej rywalizacji biorą udział m.in. Rita Becz, Roman Bauta, Witold Filus, Piotr Grajek, Arkadiusz Iwański, Wojciech Nowakowski i inni. Loty zawodnicze, zgodnie z harmonogramem, rozpoczęły się w czwartek. Wieczorem zaprezentowano ekipy, a już dzisiaj rano (od godz. 6) i wieczorem (od godz. 18:30) kolejne loty. O godz. 20 w parku przy uzdrowisku „Stare Łazienki” wystąpi zespół Ziembul. Po koncercie zgromadzeni obejrzą wieczorną fiestę balonową. To będzie świetna okazja do wykonania pamiątkowych zdjęć i materiałów wideo. W sobotę na widzów czekają kolejne atrakcje zaplanowane przez organizatorów. Poza lotami,

w godz. 10-18 w nałęczowskim parku pojawią się foodtrunki, stoiska gastronomiczne oraz wystawy Muzeum Sił Powietrznych w Dęblinie oraz Lotniczej Akademii Wojskowej. Wielbicieli modeli powinni docenić kolekcję Marka Ławrynowicza. Wieczorem dla zgromadzonych wystąpi zespół Backbeat. Wydarzenie zakończy nocny pokaz balonów (od godz. 21:30).

Godziny lotów w przypadku załamania pogody - mogą ulec zmianie. Zainteresowani wybraniem się do Nałęczowa powinni śledzić stronę organizatora zawodów, firmy Aerostat na facebooku. Patronem medialnym wydarzenia jest Dziennik Wschodni.

RS

Radny został dyrektorem muzeum

PERSONALIA O tym, że ta zmiana nastąpi mówiło się w Lublinie już od kilku tygodni. Bartłomiej Bałaban, który w poprzedniej kadencji samorządu był członkiem zarządu województwa lubelskiego, a obecnie jest radnym miejskim ma nową fuchę. W czwartek został pełniącym obowiązki dyrektora Muzeum Wsi Lubelskiej, zastępując Bognę Bender-Motykę.

Zarząd Województwa Lubelskiego na posiedzeniu 6 sierpnia podjął uchwałę o odwołaniu z pełnienia funkcji dyrektora Bogny Bender-Motyki z dniem 7 sierpnia – informuje Anna Nycz z biura prasowego UMWL i dodaje, że od czwartku, 8 sierpnia pełnienie obowiązków dyrektora Muzeum Wsi Lubelskiej powierzono Bartłomiejowi Bałabanowi.

– **BARTŁOMIEJ BAŁABAN** będzie pełnił obowiązki dyrektora przez okres 12 miesięcy, tj. do 7 sierpnia 2025 roku – dodaje A. Nycz.



Bałaban oficjalnie powołane odebrał z rąk członka Zarządu Województwa Lubelskiego Marcina Szewczaka oraz Katarzyny Sienkiewicz, od niedawna dyktor Departamentu Kultury, Edukacji i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego.

W spotkaniu uczestniczyli również kierownicy wszystkich działów muzeum, którzy przybyli aby osobiście powitać nowego dyktora – poinformował na swoim profilu w mediach społecznościowych lubelski skansen.

– Życzymy naszemu nowemu dyktorowi mnóstwo sukcesów i pomyślnych wiatrów na tej nowej drodze. Jesteśmy pewni, że z jego energią i naszym wsparciem Muzeum Wsi Lubelskiej będzie kwitło jeszcze piękniej. Przed nami wiele nowych wyzwań i przygód, które z uśmiechem i zapałem podejmujemy razem z Wami. Zapraszamy do odwiedzin, wspierania nas, a także do dzielenia się z nami tym wyjątkowym miejscem, które wspólnie tworzymy! – napisano na FB.

R E K L A M A

Mieszkańców Lublina w najbliższy weekend czekają utrudnienia w centrum

W Lublinie w dniach od 9 do 11 sierpnia odbywać się będzie Bajkowy Festiwal Słodkości i Smaku. Z tego powodu na placu Zamkowym mieszkańcy stolicy województwa nie zaparkują na wszystkich miejscach postojowych. Zmieni się także organizacja ruchu.

W związku z organizacją festiwalu wygrodzona zostanie część placu Zamkowego w centrum Lublina. Kierowcy będą mieli ograniczoną możliwość zaparkowania w tych okolicach.

– Zmiana organizacji ruchu uwzględni wyłączenie miejsc postojowych w Strefie Płatnego Parkowania po stronie Zamku oraz przyległego pasa ruchu. Dodatkowo zostanie wprowadzony jeden kierunek ruchu od ul. Podwale/Królewska do al. Tysiąclecia. Z kolei z al. Tysiąclecia nie będzie możliwości wjazdu na plac Zamkowy. Pozostałe miejsca



postojowe będą dostępne – tłumaczy zmiany Justyna Góźdz z lubelskiego Ratusza.

Tak więc do końca weekendu zmotoryzowani będą mieli problem z zaparko-

waniem w centrum, a już po weekendzie będziemy jeździć znów zgodnie z zasadami jakie w tym miejscu obowiązują na co dzień.

OPRAC. ARTS

Zmarł radny gminy Żyrzyn. Miał 45 lat

ŻYRZYN W niedzielę, 5 sierpnia, zmarł działacz sportowy, doświadczony pracownik puławskiego starostwa oraz radny gminy Żyrzyn – Mariusz Próchniak. Pogrzeb samorządowca odbył się w czwartek na cmentarzu parafialnym w Końskowoli.

Mariusz Próchniak odszedł nagle, zostawiając żonę, dzieci, wielu przyjaciół, współpracowników. – Byłeś wspaniałym kolegą od najmłodszych lat dzieciństwa, wyjątkowo serdecznym i pomocnym dla wielu ludzi. Twoje odejście to ogromna strata – napisał jego przyjaciel, Janusz Próchniak. – Dziękuję za wszystko, co dla mnie i reszty ludzi zrobiłeś. Byłeś najlepszą osobą, jaką znałem. Spoczywaj w pokoju – pożegnał tatę jego syn, Adrian. – Odszedłeś tak, jak żyłeś. W wirze pracy

i obowiązków, dając z siebie wszystko. Dobrym człowiekiem i kolegą byłeś – napisali pracownicy Starostwa Powiatowego w Puławach, w którym wiele lat pracował zmarły samorządowiec. Pożegnali go również zawodnicy i działacze końskowolskiego Powiatu. – Mariusz Próchniak przez lata angażował się w rozwój naszego klubu, początkowo jako kibic, następnie koordynator ds. organizacyjno-sportowych oraz trener a od 2023 roku wiceprezes. Był nieocenionym działaczem społecznym, nie

tylko w sporcie – przypomnieli, podkreślając, że dla klubu to bolesna strata. „Jak trudno żegnać na zawsze kogoś, kto jeszcze mógł być z nami” – napisała z kolei przewodnicząca rady gminy Żyrzyn, Teresa Gruda oraz wójt Andrzej Bujek, składając bliskim zmarłego wyrazy współczucia. Msza pogrzebowa odbyła się w czwartek 8 sierpnia w kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski w Osinach, a ciało zmarłego pochowano na cmentarzu parafialnym w Końskowoli.

RS



FOT. M. PRÓCHNIK/FB

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Sławomira Dudzińskiego zaprasza do składania ofert na zakup:

- 1. Prawo własności działek gruntu numer 390/2,390/3,390/4 zabudowanych budynkami i budowlami po byłej stacji paliw.** Nieruchomości objęte są księgą wieczystą ZA1Z/00049024/5. Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 111 400,00 złotych. Wymagane wadium 11 000,00 złotych.
- 2. Udział w prawie własności w wysokości 1/3 w nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę gruntu numer 392/3.** Nieruchomość objęta jest księgą wieczystą numer ZA1Z/00053001/9. Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 20 100,00 złotych. Wymagane wadium 2 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy numer 37 8025 0007 0710 3290 2000 0010

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

- Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
- Adres do doręczania korespondencji
- Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
- Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
- Dowód wpłaty wadium.
- Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
- W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
- Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
- Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękoma za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 23 sierpnia 2024r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU1S/GUP-s/451/2023”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania.

Ponad 3,2 mln do wydania. Na co? Zdecydują mieszkańcy

Jeden z pięciu projektów ogólnomiejskich i szesnaście spośród trzydziestu czterech osiedlowych wybiorą do realizacji zamościanie. Podzielią swoimi głosami ponad 3,2 mln zaplanowane do wydania w przyszłorocznym budżecie obywatelskim miasta

Głosowanie rozpoczęło się we wtorek 6 sierpnia. Odbywa się online na stronie www.obywatelski.pl/zamosc, ale będzie też tradycyjne, na kartach, podczas zaplanowanych na wrzesień zebrań osiedlowych.

W sumie do wydania będzie 3 mln 24 tys. zł. Na duży projekt ogólnomiejski zarezerwowano 1 mln 320 tys. zł. Te pieniądze mogą być wykorzystane np. na walkę z bezdomnością zwierząt w Zamościu (chodzi np. o czipowanie, a także sterylizację), budowę kładki nad Łabuńką, placu zabaw z ogrodem deszczowym, modernizację strefy

aktywności przy ZSP nr 3 lub budowę nowej przy SP nr 6.

Po jednej inwestycji miasto ma dla mieszkańców zrealizować też na każdym z 16 osiedli. Tu do podziału jest 1 mln 929 tys. zł. Wśród zaakceptowanych i skierowanych do głosowania projektów są m.in. remonty ulic, chodników, budowy parkingów, ale również tworzenie obiektów sportowych, zewnętrznych siłowni czy miejsc spotkań.

Przypomnijmy, że w tego-rocznym budżecie obywatelskim Zamościa mieszkańcy jako projekt ogólnomiejski postawili na budowę tężni solankowej przy parku. Ale wcale nie ma pewności, że

obiekt w tym roku powstanie. Bo co prawda wiosną miasto wybrało firmę, która podjęła się opracowania dokumentacji, ale na razie nie ogłoszono przetargu na wybór wykonawcy. Dlaczego?

– Trwają prace projektowe oraz związane z nimi rozmowy i negocjacje z konserwatorem zabytków co do konkretnej lokalizacji tężni w rejonie parku – mówi Stanisław Flis, dyrektor Wydziału Inwestycji Miejskich i Zamówień Publicznych UM Zamość.

Dokumentację projektową i kosztorysową za ok. 40 tys. zł ma wykonać lubelska firma Lege Artis Łukasz Wyka.

AK



FOT. A. SZEWIC/ARCHIWUM

„Ja tego nie chciałem”. Ruszył proces oskarżonego o zabójstwo matki

Był kompletnie pijany, gdy zadawał matce kolejne ciosy. Kiedy przestała się odzywać, zostawił ją leżącą na podłodze. A gdy następnego dnia odkrył, że kobieta nie żyje... poszedł do sklepu po wódkę. Proces Tomasza H., oskarżonego o zabójstwo matki ruszył przed Sądem Okręgowym w Zamościu.

Anna SzeWC

Tudno dzisiaj precyzyjnie odtworzyć tragiczne zdarzenia, do jakich nocą z 6 na 7 grudnia 2023 roku doszło w miejscowości Otrocz w powiecie janowskim, gdzie w niewielkim domu mieszkali syn i matka.

Ona swojej wersji wydarzeń opowiedzieć nie może, bo nie żyje. On, zatrzymany zaraz po zdarzeniu i od tamtej pory przebywający w areszcie, kilkakrotnie zmieniał swoje zeznania. Odmienne od poprzednich składał również przed sądem, gdy w poniedziałek (5 sierpnia) odbyła się pierwsza rozprawa.

Prokuratura: To było zabójstwo

Tomasz H. zasiadł na ławie oskarżonych po śledztwie nadzorowanym przez Prokuraturę Okręgową w Zamościu. Ma odpowiadać za dokonanie zabójstwa matki.

Odczytując na pierwszej rozprawie akt oskarżenia prokurator przekonywał, że Tomasz H. działał, „w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia” swojej 74-letniej matki.

Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego, w oparciu m.in. o liczne opinie biegłych, śledczy stwierdzili, że tragicznej nocy starsza kobieta była bita przez syna pięściami po twarzy, a bliżej nieokreślonym, tępym narzędziem również w okolicę głowy.

Według śledczych, kiedy przewróciła się, syn jeszcze ją dociskał i uderzał głową o podłogę. W efekcie Weronika H. doznała licznych, poważnych obrażeń ciała, m.in. „w postaci głębokiego rozerwania krę-



FOT. ANNA SZEWC

– Ja tego nie chciałem. To był przypadek. Nie poszedłem do mamy z zamiarem zabicia – mówił przed sądem Tomasz H. W trakcie składania wyjaśnień były krótkie momenty, gdy płakał

gosłupa szyjnego, złamania mostka, złamania żeber, złamania kości nosa, wylewów krwawych z maszynym krwawieniem w okolicy potylicznej, krwawieniem podtwardówkowym i podpajęczynówkowym”, co sprawiło, że zmarła.

Oskarżony do winy się nie przyznaje

– Tak, doprowadziłem do śmierci mojej mamy. Ale do zabójstwa się nie przyznaję – zakomunikował przed sądem Tomasz H.

Później, składając wyjaśnienia, kilkakrotnie podkreślał, że nie było jego zamiarem pozbawienie matki życia. Najnowsza wersja wydarzeń różniła się znacząco od wcześniejszych, które oskarżony przedstawiał na kolejnych etapach śledztwa.

Zaraz po zatrzymaniu mężczyzna zapewniał, że w ogóle nie pamięta tego, co wydarzyło się w jego rodzinnym domu. Później nie ukrywał już, że zaatakował matkę, która miała do niego pretensje o nadużywanie alkoholu, by wreszcie dwukrotnie przyznać się do popełnienia zabójstwa.

Składając wyjaśnienia przed sądem Tomasz H. przyznał, że wieczorem 6 grudnia był kompletnie pijany. Nie trzeźwiał właściwie już kolejny dzień, zdarzały mu się takie „cugi alkoholowe”. W pewnym momencie, jak twierdził, zasnął, a przebudził się, bo ktoś nim potrząsał. Wtedy zaatakował, zaczął uderzać rękami.

– Nie wiedziałem, że to mama. Dopiero, jak krzyknęła: „Tomek,

Tomek”, to zepchnąłem ją z siebie, poleciała na dywan – opowiadał. Twierdził, że kazał kobiecie wyjść i tak się stało.

– Wtedy zaczęła się awantura. Jak zawsze. Ja nie mogłem zasnąć. Mama chodziła od drzwi do drzwi i mnie wyzywała. Wpadłem w nerwy, poszedłem do niej. Mama krzyknęła „Co ty bandziorze chcesz?” – relacjonował oskarżony.

Zapewnił, że tylko złapał matkę za ramiona i chciał ją potrząsnąć, ale stracił równowagę, oboje się przewrócili. – Mama uderzyła o podłogę, a ja upadłem na nią i uderzyłem kolanem w brzuch. Jeszcze nią potrząsnąłem, ona wtedy leżała. Potem już się nie odezwała ani słowem. Więc wyszedłem, było ciemno, nic nie widziałem, poszedłem do siebie – ciągnął opowieść Tomasz H.

Ona nie żyła, on poszedł po wódkę

Położył się spać. Nazajutrz obudził się jeszcze pijany. Zadzwoił do swojej dziewczyny, wysłał jej jakiś sms. Zajrzał do matki, a ta leżała na podłodze. Nie dawała oznak życia. Mężczyzna zapewniał w sądzie, że próbował cucić kobietę polewając jej twarz wodą. Z zeznań obecnego później na miejscu ratownika medycznego wynika, że twarz Weroniki H. wyglądała, jakby ktoś ją po prostu umył, bo mimo licznych ran, nie było żadnych śladów krwi.

Tomasz H. opowiadał, że przełożył matkę na łóżko i przykrył kołdrą.

Składając wyjaśnienia kilkakrotnie powtarzał, że był w szoku i wpadł w panikę. Nie potrafił wyja-

śnić, czemu nie wezwał pomocy, ale wziął pieniądze i poszedł do sklepu po kolejną butelkę wódki. Alkohol wypił na miejscu, później zatelefonował do partnerki, powiedział o tym, co się stało i że teraz on skończy ze sobą. Ale nie podjął próby samobójczej. Siedział w swoim pokoju i nadal pił. Ktoś dzwonił do jego matki, więc z jej telefonu wyjął baterię. Wkrótce na miejscu pojawili się miejscowi strażacy, policja, sąsiedzi. Tomasz H. chciał jeszcze uciec przez okno. Nie zdołał. Został zatrzymany.

To recydywista. Grozi mu dożywocie

Czyn, którego się dopuścił, wstępnie zakwalifikowano jako pobicie ze skutkiem śmiertelnym, ale ostatecznie prokuratura przedstawiła Tomaszowi H. zarzut zabójstwa. Utrzymał się on również w akcie oskarżenia skierowanym w maju br. do sądu.

36-letni obecnie mężczyzna będzie odpowiadał w warunkach recydywy. W przeszłości był już bowiem karany za znęcanie się nad matką, psychiczne i fizyczne, m.in. z użyciem noża.

Mężczyzna cały czas przebywa w areszcie, w piątek (9 sierpnia) ma się odbyć posiedzenie w przedmiocie przedłużenia tego środka zapobiegawczego o kolejne 3 miesiące.

Proces na pewno potrwa jeszcze długo. Sąd planuje przesłuchać kilkanaścioro świadków. Kolejna rozprawa we wrześniu.

Jeśli Tomasz H. zostanie uznany winnym, grozić mu może nawet dożywocie.

Miejskie drogi szykują się na ruch autostradowy.

Marszałek weźmie się za wiadukt

Dwupasmówka i rondo turbinowe to nie wszystko. Ulica Janowska ma dobrze skomunikować Białą Podlaską z przyszłą autostradą A2. Do tego zadania dołącza też województwo lubelskie.

Prace przy budowie odcinka A2 od Swór do węzła w Cici-borze Dużym sięgają blisko 90 proc. zaawansowania i niewykluczone, że Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad udostępni trasę kierowcom nawet pod koniec tego roku.

Biała Podlaska chce odpowiednio przygotować również swoje drogi pod ruch autostradowy. Przetarg na inwestycje realizowane w formule „zaprojektuj i wybuduj” wygrało białskie Przedsiębiorstwo Robót Drogowych. Ulica Janowska ma być dwupasmówką. Chodzi o fragment od ronda Żołnierzy Wyklętych do skrzyżowania z ulicą Jana III Sobieskiego. To istniejące już rondo ma być przebudowane na turbinowe. Podobne rozwiązanie powstanie na tym



FOT. EB

drugim skrzyżowaniu. W planach jest też budowa 80 metrów nowej ulicy prowadzącej do ulicy Aliny Fedorowicz oraz przebudowa tej pod wiaduktem, która biegnie m.in. do stacji paliw. Bialska firma zajmie się również rozbudową kanalizacji deszczowej na skrzyżowaniu z ulicą Jana III Sobieskiego. Dotychczas

wygląda to tak, że po większych opadach, teren zamienia się w bajoro, a kierowcy mają tu problem z przejazdem.

Okazuje się, że do inwestycji dołącza województwo lubelskie. – Podpisaliśmy porozumienie z panem marszałkiem o wspólnym projektowaniu i przebudowie wiaduktu nad obwodnicą.

Zlikwidowane będą kolizyjne skrzyżowania – zaznacza prezydent Michał Litwiniuk.

A dokładniej, to lubelski samorząd ma zająć się również rozbudową dróg wojewódzkich 811 i 812 na odcinku od węzła z autostradą w Cici-borze Dużym do ulicy Jana III Sobieskiego. – Województwo zawarło umowę partnerską z miastem. Strony zobowiązały się do wspólnego przygotowania przetargu na wykonanie dokumentacji projektowej. Zamawiającym upoważnionym do przeprowadzenia postępowania będzie miasto – podkreśla Anna Nycz z zespołu prasowego Urzędu Marszałkowskiego.

Już wiadomo, że same prace projektowe mogą potrwać do 2026 roku. Niedawno, w zmianach budżetowych miasta uwzględniono 1,5 mln zł wkładu województwa lubelskiego na ten cel.

Tymczasem umowa z Przedsiębiorstwem Robót Drogowych opiewa na ponad 13 mln zł, z czego 8 mln zł to dotacja z Polskiego Ładu.

EWELINA BURDA

Nadleśniczy z PiS stracił stanowisko

Związany z PiS Tomasz Bylina stracił stanowisko nadleśniczego w Białej Podlaskiej. Wcześniej bez sukcesu kandydował na wójta gminy.

Bylina przez 10 lat kierował nadleśnictwem. – Przez ten czas nikogo nie zwolniłem. A wręcz przeciwnie, zatrudniłem ponad 20 osób – mówił przed kwietniowymi wyborami samorządowymi, gdy kandydował na wójta gminy Biała Podlaska. Pomimo poparcia posła Dariusza Stefaniuka (PiS), nie wszedł nawet do drugiej tury. A wójtem został Konrad Gąsiorowski.

Niedawno pożegnał się też ze swoim kierowniczym stanowiskiem. – Pan Tomasz Bylina został odwołany decyzją dyrektora RDLP w Lublinie. Będzie przeprowadzony proces rekrutacji na to stanowisko – mówi Anna Sternik, rzeczniczka lubelskich lasów. Do czasu rozstrzygnięcia konkursu, obowiązki szefa nadleśnictwa pełni Łukasz Szubiczuk. To dotychczasowy zastępca Byliny. Jako nadleśniczy zarobił w ubiegłym roku 242 tys. złotych.

Przez trzy ostatnie kadencje był radnym powiatu bialskiego. Nigdy nie ukrywał swoich prawicowych poglądów, Tym razem



FOT. ARCHIWUM

jednak o mandat się nie ubiegał. Ale zrobiła to i to z sukcesem jego żona Beata Bylina, która również startowała z list PiS.

(EB)

Zaskakujący wynik konkursu na dyrektora

Oto stanowisko starało się troje kandydatów. Ale żaden z nich nie został dyrektorem delegatury Kuratorium Oświaty w Białej Podlaskiej.

Do rozpisania na początku lipca konkursu przystąpili: Andrzej Mironiuk, Monika Michalczyk i Agnieszka Kuczmowska. Te dwie pierwsze osoby od czerwca pracują w bialskiej delegaturze jako wizytatorzy.

26 lipca odbyły się rozmowy kwalifikacyjne. Dopiero 6 sierpnia KO podało komunikat, że „nabór zakończył się bez wyboru kandydata”. A jeszcze bardziej zaskakuje powód takiego rozstrzygnięcia. – Poziom kandydatów, którzy przystąpili do konkursu był tak wyrównany, że komisja nie wskazała najlepszego. Stanowisko dyrektora delegatury nie jest obsadzane – tłumaczy Jolanta Misiak, dyrektor wydziału pragmatyki zawodowej i analiz w KO. Na razie, instytucja nie ujawnia, czy powtórzy konkurs.

Po tym jak, w styczniu wypowiedzenie złożyła do-

tychczasowa szefowa tej jednostki, Małgorzata Kiec, do pełnienia obowiązków KO delegowało Bożenę Duklewską, dotychczasową wizytatorkę z bialskiej delegatury.

Przypomnijmy, że związany z Platformą Obywatelską Mironiuk w przeszłości kierował już tą jednostką. A od 2015 roku był naczelnikiem wydziału edukacji w międzyrzeskim ratuszu. W ostatnich wyborach samorządowych kandydował na burmistrza Międzyrzecza Podlaskiego, ale nie wszedł do drugiej tury. W poprzedniej kadencji zasiadał w radzie powiatu bialskiego. Nieoficjalnie mówi się, że jego kandydaturę na dyrektora delegatury popierał Stanisław Żmijan, szef lubelskich struktur PO.

Z kolei, Monika Michalczyk zanim została wizytatorką, była zastępcą dyrektora w ILO im. J.I. Kraszewskiego w Białej Podlaskiej. Jest żoną miejskiego radnego, Mariusza Michalczyka. Z kolei za jej kandydaturę optowało środowisko związane z prezydentem Białej Podlaskiej, Michałem Litwiniukiem (PO).

(EB)

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Kamili Wołskiej zaprasza do składania ofert na zakup odrębnego prawa własności lokalu mieszkalnego numer 4 położonego w Lublinie przy ul. Tymiankowej 54 dla którego Sąd Rejonowy Lublin Zachód w Lublinie X Wydział ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą numer LU11/00293104/7. Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 439 630,00 złotych. Wymagane wadium 40 000,00 złotych.

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy numer 07 8025 0007 0710 4910 3000 0010

Ważna oferta powinna zawierać:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczania korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękami za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 23 sierpnia 2024r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU15/GUp-s/79/2024”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania.

in855

OBWIESZCZENIE

Syndyk masy upadłości Wioletty Dudzińskiej zaprasza do składania ofert na zakup:

1. **Udziału w prawie własności nieruchomości w wysokości 1/2 w nieruchomości gruntowej stanowiącej działkę gruntu numer 629 i 630. Nieruchomość objęta jest księgą wieczystą numer ZA1Z/00041338/3. Minimalna cena zakupu wynosi nie mniej niż 3 600,00 złotych. Wymagane wadium 500,00 złotych.**

Opis i oszacowanie nieruchomości dostępne wyłącznie w dni robocze w biurze syndyka ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin w godzinach od 10-14. Informacji udziela Pan Krzysztof Nastulak tel. 601-511-606.

Warunkiem koniecznym do rozpoznania oferty jest uiszczenie wadium na rachunek bankowy numer 37 8025 0007 0710 3290 2000 0010

WAŻNA OFERTA POWINNA ZAWIERAĆ:

1. Nazwisko oferenta z adresem /nazwę firmy z adresem siedziby i statusem prawnym/
2. Adres do doręczania korespondencji
3. Oferowaną cenę, która nie może być niższa niż cena wywoławcza, sposób zapłaty i termin zapłaty
4. Dane osób upoważnionych do reprezentowania oferenta wraz z ewentualnymi pełnomocnictwami i dokumentacją wskazującą legitymację wskazanych osób do reprezentowania oferenta/odpis z KRS-u lub innych właściwych rejestrów/
5. Dowód wpłaty wadium.
6. Zobowiązanie nabywcy do pokrycia kosztów, opłat i podatków związanych z zawarciem umowy sprzedaży.
7. W wypadku, gdy oferentem będzie cudzoziemiec, stosowne promesy lub zezwolenia na nabycie nieruchomości w Polsce o ile są one wymagane po stronie oferenta
8. Oświadczenie, że nie zachodzą przesłanki określone w art. 157a ust. 1 i 2 ustawy prawo upadłościowe i naprawcze.
9. Oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i faktycznym przedmiotu sprzedaży oraz, że przyjmuje go bez zastrzeżeń i nie będzie dochodził w przyszłości żadnych roszczeń z tego tytułu, jak i wyrażenie zgody na wyłączenie rękami za wady fizyczne i prawne na zasadzie art. 558§1 KC.

Sporządzone w języku polskim pisemne zapieczętowane oferty należy składać do dnia 23 sierpnia 2024r. do godziny 14.00 w kancelarii syndyka w Lublinie ul. Bursaki 14 pokój 31, 20-150 Lublin dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości sygn. akt LU15/GUp-s/457/2023”.

Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia od sprzedaży bez podawania przyczyn na każdym etapie postępowania.

in863

Za mało zieleni na Łęczyńskim rynku

ŁĘCZNA Przeprowadzona trzy lata temu «rewitalizacja» Rynku II w Łęcznej, zgodnie z wolą konserwatora zabytków, zakończyła się wycięciem 64 drzew. Dzisiaj łęcznianie apelują do lokalnych władz o przywrócenie zieleni dającej cień.

Rynki polskich miast i miasteczek zwłaszcza w latach dwutysięcznych były masowo „rewitalizowane” w niewłaściwy sposób. Zieleni z centrów wielu miejscowości pozbywano się z wyjątkowym zacięciem, tworząc przestronne, ale często puste place z nowymi ławkami, na których w gorące dni nikt nie chciał korzystać. Kraj ogarnęła tak zwana betonoza, z której samorządowcy pod naciskiem społecznej krytyki zaczęli wycofywać się dopiero w ostatnich latach.

W Łęcznej nowymi, zielonymi trendami nikt się jednak nie przejmował. Lokalne władze uznały, że projekt z roku 2014, który zakłada wycięcie z Rynku II ponad 60 drzew, to właściwy kierunek. Właśnie tak, bez zieleni, Łęczyński rynek miał wyglądać w dawnych czasach, a zdaniem ówczesnej konserwator zabytków, Haliny Landeckiej, w rewitalizacji chodzi właśnie o przywracanie przestrzeni do stanu oryginalnego (tylko bez błota i furmanek). Urzędnicy koncepcję przyjętą przez konserwatora poparli, w ruch poszły pily łańcuchowe, a dzieło dokończyli brukarze.

Nowy, wyczyszczony z wszelkiego cienia rynek, nie wszystkim łęcznia-



Po lewej stary Rynek II przed rewitalizacją, po prawej jego nowa wersja. Część mieszkańców Łęcznej krytykuje zmiany, które doprowadziły do usunięcia drzew

FOT. GEOPORTAL/GOOGLE

niom przypadł do gustu. Niezadowoleni ze stworzenia miejskiej patelni mieszkańcy do burmistrza Leszka Włodarskiego i rady miejskiej w lipcu tego roku wystosowali petycję.

- Rynek II do 2021 roku był aleją otoczoną drzewami i miejscami od-

poczynku dla mieszkańców. Obecnie, gdy trwa południe i popołudnie, w sezonie letnim i nie tylko, plac nagrzewa się i jest miejscem nie nadającym się do spędzania na nim wolnego czasu. Sami mieszkańcy nazywają to miejsce „wyspą cie-

plą” - argumentują autorzy petycji. - Ogromny, nieatrakcyjny, pozbawiony zieleni obszar, uniemożliwia mieszkańcom korzystanie z niego w pełni - dodają.

Łęcznianie zwracają uwagę również na zalety drzew w miastach,

które absorbują dwutlenek węgla i regulują temperaturę, poprawiając jednocześnie jakość powietrza. - Działając w trosce o nasze otoczenie i przyszłe pokolenia apeluję o podjęcie działań mających na celu przekształcenie przestrzeni Rynku II w Łęcznej w uroczy, funkcjonalny zakątek - proponują.

Czy władze Łęcznej posłuchają tego głosu? Odpowiedź na tę petycję powinna zostać udzielona w ciągu najbliższych tygodni. Przypominamy, że rewitalizacja była poważną inwestycją, na którą miasto wydało kilka milionów złotych pozyskując przy tym unijne i rządowe wsparcie finansowe. W jej ramach powstał nie tylko nowy plac, ale wyremontowano również ulice w centrum, wybudowano kładkę, rozbudowano podziemne sieci itp.

Pod koniec 2022 roku wykonano zaplanowane nasadzenia klonów i jesionów. Końcówka prac w zimowej scenerii przez chwilę znalazła się na ustach internautów z całego kraju po tym jak w sieci pojawiło się nagranie pracownika z palnikiem gazowym, którym ten rozpuszczał śnieg w celu wykonania zaplanowanych przez miasto zadań.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Bagienna zmienia się za prawie 1,5 mln zł

BIŁGORAJ Jeszcze wszystko jest rozbabrane, ale kiedy inwestycja na ul. Bagiennej w Biłgoraju dobiegnie końca, będzie się tędy komfortowo chodzić i jeździć.



FOT. STAROSTWO POWIATOWE W BIŁGORAJU

Budowę chodnika wraz z trasą dla rowerów przy tej powiatowej ulicy realizuje biłgorajskie starostwo. Prace na długości ponad 620 metrów pochłoną ponad 1,4 mln zł, ale przeszło 780 tys. samorząd pozyskał na ten cel z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Do zrobienia jest sporo, bo projekt zakłada nie tylko wyłożenie kostką trasy dla pieszych i rowerzystów, ale też prace rozbiórkowe, wykonanie odwodnienia i dre-

nażu, a także solidnej podbudowy.

Ponadto powstaną dobrze oznakowane przejścia dla pieszych, a przeznaczone dla cyklistów przejazdy będą odpowiednio oświetlone. Całość ma być estetyczna, ale przede wszystkim zapewniać bezpieczeństwo.

Warto dodać, że zanim ta z pozoru bardzo przydatna inwestycja ruszyła, spotkała się z... protestami mieszkańców Bagiennej. Niektórym nie podobało się, że chodnik i ścieżka mają powstać po jed-

nej stronie ulicy i domagali się przeniesienia jej na drugą. Ale nic nie wskórali. Prace są już zaawansowane.

W ostatnim czasie powiat zrealizował też inne zadanie finansowane ze wsparciem RFRD. To m.in. ponad 440 metrów chodnika w Luchowie Górnym, na co poszło w sumie 490 tys. zł. Podobną inwestycję zrealizowano również za ok. 520 tys. zł w miejscowości Wola Radziecka. Tu powstał chodnik długi na ok. 620 metrów.

OPRAC. AK

Parking przy szkole? Kolejne nie oddadzą działki miastu

Działka jest blisko szkoły i dworca. Mógłby na niej powstać parking. Taki pomysł mieli radni z Łukowa. Ale kolejowa spółka ma już inne, komercyjne plany wobec tego terenu

Po jednej stronie ulicy Konarskiego znajduje się Szkoła Podstawowa numer 3, a po drugiej tory. Ale przed nimi jest jeszcze działka (0,1 ha) należąca do PKP S.A. Radni Artur Czubaszek oraz Paweł Stoga z klubu Razem Ponad Podziałami zaproponowali, by miasto przejęło ten skrawek ziemi z myślą o parkingu. - Chodzi o nieodpłatne przejęcie. Takie możliwości daje ustawa z 2000 roku - tłumaczą radni. Ich zdaniem, na nieruchomości można zmieścić do 40 miejsc postojowych. - To umożliwiłoby dzieciom ze szkoły podstawowej numer 3 bezpieczne wsiadanie i wysiadanie z samochodów rodziców. Teraz auta zatrzymują się na ulicy o dużym natężeniu ruchu - zwracają uwagę autorzy wniosku do burmistrza. Poza tym, niedaleko mieści się dworzec kolejowy, który



FOT. GOOGLE MAPS

ma przejść gruntowny remont. Docelowo, znajdzie się tam m.in. sala widowiskowa domu kultury. - Zatem po wybudowaniu parkingu również mieszkańcy i goście sali widowiskowej mogliby tam bezpiecznie zostawić swoje samochody - argumentują radni.

Burmistrz Piotr Płudowski przychylił się do tego pomysłu. Skierował pismo do władz kolejowej spółki, deklarując, że miasto z własnych środków wybudowało by taki parking.

Jednak zgody PKP S.A. na nieodpłatne przekazanie tego terenu nie ma. - Ta działka ma potencjał komercyjny - odpowiada Krzysztof Probiez, zastępca dyrektora oddziału

ds. obrotu nieruchomościami PKP w Krakowie. Jednocześnie przypomina, że jako spółka prawa handlowego PKP muszą „ekonomicznie i racjonalnie gospodarować majątkiem”. - Nabyciem tej nieruchomości są zainteresowane inne podmioty, dlatego przeznaczymy ją do sprzedaży komercyjnej w drodze przetargu nieograniczonego - zapowiada Probiez. Ale procedura ma ruszyć dopiero po tym, jak rozpoczną się prace remontowe na linii kolejowej Łuków - Skierniewice. W międzyczasie PKP mają wystąpić o odpowiednie zgody na obrót nieruchomością. A miasto ma otrzymać informację o przetargu.

EWELINA BURDA

Biblioteka do likwidacji?

Powiat szuka oszczędności

HRUBIESZÓW Klamka jeszcze nie zapadła, ale pierwszy krok został wykonany. Rada Powiatu Hrubieszowskiego podjęła we wtorek uchwałę o zamiarze likwidacji Powiatowej Biblioteki Publicznej im. prof. Wiktora Zina. Gdyby pomysł został zrealizowany, to wiosną 2025 placówka przestałaby istnieć.

Uchwała w tej sprawie została przygotowana przez Marka Poznańskiego, członka zarządu powiatu, który mandat w ostatnich wyborach zdobył startując z KWW Porozumienie i Rozwój.

Likwidacja i połączenie to oszczędności

W uzasadnieniu pomysłu o likwidacji biblioteki powiatowej przytoczono sporo argumentów, głównie finansowych. Wskazano, że wszystkie zadania zamkniętej placówki, również jej księgozbiór, mogłaby przejąć biblioteka miejska, co dałoby powiatowi spore oszczędności. Rozmowy o porozumieniu w tej sprawie z miastem już zostały podjęte.

Dodatkowo Marek Poznański przekonywał do swojej koncepcji wskazując, że czytelników bibliotece powiatowej stale ubywa, a koszty jej utrzymania rosną. W 2021 roku samorząd przeznaczył na jej funkcjonowanie 220 tys. zł, a w kolejnych 230 i 250, zaś na ten rok zaplanowano wydatki na



Powiatowa Biblioteka Publiczna im. prof. Wiktora Zina mieści się w zespole dworskim Du Chateau, gdzie ma swoją siedzibę również Muzeum im. ks. Stanisława Staszica

poziomie 400 tys. zł. Jednocześnie, jak wskazał, liczba osób odwiedzających rocznie bibliotekę z ponad 1700 w 2021 zmalała do niespełna 1300 w 2023. Przedstawiał też liczby świadczące o tym, że biblioteka miejska, zlokalizowana w nowym, pięknie odrestaurowanym budynku może się pochwalić zdecydowanie lepszymi wynikami i dużo wyższą liczbą czytelników oraz osób odwiedzających placówkę.

– Rozumiem, że jest to decyzja trudna, niepopularna, ale dane, które przytoczyłem pokazują, że tendencja jest

spadkowa – argumentował Poznański podczas sesji.

Wspierał go również starosta Józef Kuropatwa (PSL), wyliczając, że po przekazaniu biblioteki placówce miejskiej, powiat wyłożyłby rocznie ok. 110 tys. zł. – Zaoszczędzilibyśmy jakieś 200 tys. Moglibyśmy to np. przeznaczyć na szpital – mówił starosta i podkreślał, że procedowana uchwała mówi tylko o zamiarze, nie jest ostateczną decyzją, a wszystkie dodatkowe szczegóły, np. dotyczące pracowników będą uzgadniane w późniejszym okresie.



Siedzibą Miejskiej Biblioteki Publicznej jest odnowiony gmach Hrubieszowskiego Centrum Dziedzictwa. Obie placówki znajdują się blisko siebie, po przeciwnych stronach ulicy 3 Maja.

FOT. ANNA SZEWC/ARCHIWUM

Pieniądze to nie wszystko

Te argumenty nie przekonały Sylwii Heś, dyrektor PBP im. prof. Zina w Hrubieszowie. W swoim emocjonalnym wystąpieniu ostro krytykowała pomysł. Podkreślała, że zarówno ona, jak i pozostali pracownicy (siedem osób) z rozgoryczeniem przyjęli informację o uchwale, której nikt z nimi nie konsultował. Przekonywała, że dwóch działających w mieście bibliotek nie powinno się w ogóle porównywać.

– Obie placówki mają całkowicie inny profil działania i inne zadania statutowe.

Obie zaspokajają potrzeby na różnych płaszczyznach. My gromadzimy przede wszystkim księgozbiór akademicki. Dominującą grupą naszych czytelników są studenci i osoby uzupełniające wykształcenie – argumentowała dyrektor Heś.

Wskazała, że biblioteka miejska natomiast ma w księgozbiórze „głównie głównie wydawnictwa dla dzieci i młodzieży oraz lekką beletrystykę”.

Przyznała jednocześnie, że biblioteka miejska ma imponującą liczbę odwiedzin, ale to z tego powodu, że organi-

zuje wydarzenia i działania związane nie tylko z działalnością biblioteczną. Miejska stała się domem kultury, gdzie pozycja książki spadła na drugi plan – przekonywała dyrektor PBP, mówiąc, że utrzymanie autonomicznej funkcji biblioteki powiatowej jest „jedynym gwarantem wysokiej jakości jej usług”.

– Ideą działalności bibliotek nie jest zarabianie pieniędzy. Biblioteki przynoszą niemierzalne zyski, budują wspólnotę. Zlikwidować jest łatwo, odbudować trudniej. Może powinniśmy się pochylić nad tematem i porozmawiać. Ta decyzja nie uzdrowi powiatu, ale przyniesie negatywne skutki. Będzie stratą dla mieszkańców – podsumowała Sylwia Heś.

W trakcie dyskusji pojawiły się głosy sprzeciwu wobec pomysłu likwidacji placówki powiatowej, jednak ostatecznie uchwała w tej sprawie przeszła. „Za” opowiedziało się 7 z obecnych na sesji radnych, 5 osób było przeciw, a dwie od głosu się wstrzymały.

ANNA SZEWC

Za daleko do przystanku? Szansa na zmiany

GARBÓW / INTERWENCJA Pasażerowie korzystający z busów Lublin-Puławy narzekają na niewystarczającą liczbę przystanków pomiędzy Garbówem i Zagrodami. Odległość pomiędzy tymi istniejącymi wynosi 2,5 kilometra. Dla wielu mieszkańców regionu, w tym seniorów, to za daleko

Radosław Szczęch

O tym problemie poinformowała nas jedna z Czytelniczek z gminy Kurów, która regularnie jeździ busami do Lublina. Pewnego dnia, gdy wracała do domu ze stolicy województwa, była świadkiem sytuacji, która skłoniła ją do zwrócenia się do mediów.

– Busem jechała starsza kobieta, znacznie po 70-tce. Grzecznie poprosiła kierowcę, by ten zatrzymał się przy skrzyżowaniu dróg w stronę Gutowa i Woli Przybysławskiej. Mówiła, że wybiera się do chorej siostry i nie da rady dojść do niej z okolic parku, gdzie jest jedyny przystanek w Garbowie. Gdy kierowca jej odmówił, zrobiło mi się przykro – opowiada pani Zofia.

– Uważam, że w Garbowie przystanków jest po prostu za mało. Często widzę ludzi, którzy proszą



Przed laty była to droga krajowa nr 12, po otwarciu ekspresówki stała się wojewódzką 874, a od niemal dwóch lat zarządza nią powiat lubelski. Czy urzędnicy wysłuchają prośb pasażerów i zwiększą liczbę przystanków autobusowych na trasie Garbów-Zagrody?

FOT. GOOGLE

kierowców o zatrzymanie się w różnych miejscach. Niektórzy kierowcy się zgadzają, inni nie. Ten problem powinien być rozwiązany, bo przecież tam jest sporo domów, zakłady pracy. Starsi ludzie nie zawsze są w stanie przejść taki odcinek na piechotę – argumentuje nasza Czytelniczka.

O to jak rozwiązać ten problem zapytaliśmy Zarząd Dróg Wojewódzkich, który przez lata był zarządcą dawnej krajowej DK12. Jak się jednak okazuje, odcinek od Markuszowa do granic Lublina, to obecnie droga należąca do powiatu lubelskiego. W starostwie usłyszeliśmy, że po pierwsze kierowcy busów zatrzymywać się mogą tylko i wyłącznie w miejscach wyznaczonych, a po drugie o ewentualną lokalizację nowych przystanków wystąpić powinien samorząd. W tym przypadku jest to Gmina Garbów.

– My znamy ten problem nie od dzisiaj. Kilka razy występowaliśmy do zarządców tej drogi o możliwość lokalizacji przystanków autobusowych. Niestety, Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad takiej zgody nam w przeszłości nie dała, a ZDW warunkowała ją budową dodatkowego pasa ruchu, który finansowo byłby poza naszym zasięgiem – tłumaczy nam Kazimierz Firlej, wójt Garbowa.

Do lubelskiego starostwa, czyli aktualnego zarządcy wskazanego odcinka, w tej sprawie gmina jeszcze nie pisała. To wkrótce może się zmienić. – Uważam, że musimy znów przyjrzeć się tej sprawie. Z pewnością zwrócimy się do powiatu i mam nadzieję, że wspólnie znajdziemy rozwiązanie, które zadowolili naszych mieszkańców i wszystkich pasażerów – zapewnia wójt Garbowa.

Pętla i przysięga zakończ



Czołganie się, opatrywanie rany, strzelanie i obsługa długie – to tylko niektóre z punktów egzaminu końcowego 60 ochotników po 27 dniach szkolenia w jednostce wojskowej w Lublinie. Byli to uczestnicy dobrowolnej zasadniczej służby wojskowej, a zarazem uczestnicy projektu MON „Wakacje z Wojskiem”.

Egzamin zorganizowano w Ośrodku Szkoleniowym przy ul. Józefa Franczaka Łalka w Lublinie. – 60 ochotników przeszło przez tzw. pętlę taktyczną, gdzie zweryfikowano wyszkolenie uczestników kursu „Wakacje z wojskiem”, w którym uczestniczyli przez ostatnie 27 dni w naszej jednostce – mówi kpt. Szymon Głazowski, oficer prasowy 19 Lubelskiej Brygady Zmechanizowanej. 60 ochotników formalnie potwierdza swój status żołnierza w najbliższą sobotę, 10 bm., składając przysięgę wojskową na terenie 19 Lubelskiej Brygady Zmechanizowanej. Zanim jednak wybrzmia słowa roty, to żołnierze, w czwartek 8 bm., przeszli twardy egzamin z rzemiosła wojskowego. Musieli zaliczyć strzelania z długiej broni na dystansie 100 metrów, prawidłowo wykopać okop, zdać egzamin z orientacji w terenie i pracy z mapą, łączności pierwszej pomocy (np. na zatamowanie opaską krwawienia z tętnicy udowej żołnierz miał maks. 45 sekund) oraz obsługi broni.

– W ramach projektu MON „Wakacje z Wojskiem” przeszkolimy w naszym regionie ponad 1000 ochotników – mówi ppłk Piotr Szczepaniuk, szef wojskowego Centrum Rekrutacji w Lublinie. Przypomnijmy, że kolejna edycja projektu MON „Wakacje z wojskiem” jest skierowany do młodych ochotników. Jest atrakcyjną formą spędzenia części swoich wakacji na dobrowolnym, darmowym i ochotniczym szkoleniu wojskowym pod hasłem. W tym roku zaplanowano 3 turnusy szkoleń. Za 27 dni szkolenia każdy otrzyma do 6 tys. zł. Szkolenie kończy się egzaminem na pętli taktycznej oraz przysięgą wojskową. Chętnie mogą przedłużyć służbę w wojsku, kontynuując szkolenie specjalistyczne lub przejść do pasywnej rezerwy.

(P.P.)



...a „Wakacje z wojskiem”



Czekaliśmy prawie pół wieku

PARYŻ 2024 Po dramatycznym i emocjonującym spotkaniu w półfinale igrzysk olimpijskich reprezentacja Polski siatkarzy pokonała USA 3:2 i awansowała do finału. Biało-Czerwoni przegrywali już 1:2 w setach i byli momentami mocno w odwrocie, a mimo to pokazali charakter i pokonali rywali. Polska zagra w wielkim finale IO po 48 latach, kiedy złoto w Montrealu zdobyła „Złota Drużyna” Huberta Wagnera. W wielkim finale, w sobotę o godzinie 13, przeciwnikiem Polaków będzie Francja

Wyjściowej szóstce wyszedł przyjmujący Bogdanki LUK Lublin Wilfredo Leon. Z kolei na środku bloku miejsce kontuzjowanego Mateusza Bieńka zajął Norbert Huber. Polacy rozpoczęli od punktu Leona. Szybko jednak pojawił się remis 2:2. W kolejnej akcji po skosie zapunktował Leon (3:2). Bardzo dobrze zaczął funkcjonować atak i blok. Bartosz Kurek zakończył atak na 5:3. Po kilku kolejnych akcjach Biało-Czerwoni wyszli na prowadzenie 10:6 i o przerwę w grze poprosił szkolenowiec Stanów Zjednoczonych. W drugiej części seta Polacy nadal utrzymywali kilkupunktową przewagę: 12:8, 13:10, 14:13, 16:13, 18:15. Selekcjoner Nikola Grbić wpuszczał do gry Kamila Semeniuka, Grzegorza Łamacza i Łukasza Kaczmarka. Przed decydującą rozgrywką Polacy prowadzili 24:20 po ataku Tomasza Fornala. Rywale zdołali obronić trzy setbole. Seta zakończył Huber po ataku ze środka (25:23).

Druga partia rozpoczęła się od 1:0 dla Polski. Po kilku akcjach były remisy 2:2, 4:4. Amerykanie zdołali wypracować kilka punktów przewagi:



Reprezentacja Polski siatkarzy awansowała do finału igrzysk olimpijskich

FOT. EN.VOLLEYBALLWORLD.COM

7:5, 9:7, 11:9, 13:10. W tym momencie o przerwę w grze poprosił trener Grbić. Nasi dobrze punktowali, szczególnie ze środka. Nieco gorzej, w porównaniu do pierwszego seta, było z zagrywką. Nie zawsze udawało nam się odrzucić rywali od siatki. Przy prowadzeniu Amerykanów 19:17 na boisku po raz pierwszy w igrzyskach pojawił się atakujący Bartłomiej Bo-

łądz. Przy pierwszym swoim serwisie podczas paryskiej imprezy zagrał asa (20:21). W tym momencie o czas poprosił opiekun Amerykanów. Niestety, w kolejnej akcji punkt zdobyli rywale (20:22).

W końcówce, po ataku Hubera, Polacy doprowadzili do remisu 22:22. Po wziętej przerwie w grze w siatkę zaserwował Fornal i było 22:23. Chwilę później było już 23:23.

Dwie zagrywki zepsuli najpierw Fornal, a potem Kurek (25:25). Amerykanie nie wykorzystali dwóch setboli. Dopiero za trzecim podejściem przechylił szalę wygranej na przewagę 27:25.

Trzecią odsłonę w wyjściowej szóstce USA rozpoczął Thomas Jaeschke, który na przyjęciu zastąpił TJ Defalco. Amerykanie rozpoczęli od 1:0, a po zagrywce Leona

w siatkę objęli prowadzenie 5:3. Rywale Polaków, po raz kolejny, bardzo dobrze serwowali, czego nie można powiedzieć o naszej reprezentacji. Powoli zaczęli budować przewagę: 5:4, 7:5. Przy prowadzeniu 12:9 libero Paweł Zatorski zderzył się lewym barkiem z Marcinem Januszem. Polscy kibice w hali zadrżeli. Z pomocą służb medycznych libero powrócił do gry, Amerykanie wykorzystywali fakt urazu zagrywając na niego częściej niż zwykle. Posypała się polska obrona, nie funkcjonował atak. Z kolei rywale robili swoje i trzeba przyznać, że byli lepsi (wygrana USA 25:14).

Na początku czwartego seta urazu doznał rozgrywający Marcin Janusz, zastąpił go Łomacz. Amerykanie grali swoje: mocny odrzucający serwis, skutecznie w ataku, obijanie polskiego bloku. Efekt? Prowadzenie 5:3, 8:4, 10:7, 12:9. Nasi jednak nie zamierzali łatwo poddać się. Po ataku Leona Polacy zbliżyli się na 11:12, a po Fornala na 14:15. Blok na Thomasie Jaeschkem dał prowadzenie Polakom 17:16. W aut zaserwował Matthew Anderson i był remis 21:21, a po ataku Leona ponownie prowadziliśmy (23:21). W kolejnej akcji asa zagrał przyjmujący

Bogdanki LUK (24:21). Polacy wygrali 25:23 i doprowadzili do tie-breaka.

Decydująca odsłona zaczęła się od prowadzenia Amerykanów 1:0. Po ataku i asie Hubera Polska wyszła na 2:1. W kolejnej akcji zablokowali Andersona (3:1). Biało-Czerwoni złapali wiatr w żagle, prowadzili 5:3, 6:4, 7:5, 8:5, 8:7, 10:7, 11:8, 11:10. W tym momencie o czas poprosił Nikola Grbić. W pierwszej akcji ze środka zapunktował Jakub Kochanowski (12:10). Na 14:10 po bloku atak skończył Leon. Amerykanie obronili jednak trzy setbole (14:13), a decydujący punkt zdobył Wilfredo Leon (15:13) i Polacy mogli cieszyć się z awansu do finału. **(GROM)**

Polska - USA 3:2 (25:23, 25:27, 14:25, 25:23, 15:13)

Polska: Kurek (11), Leon (26), Kochanowski (8), Janusz, Fornal (13), Huber (15), Zatorski (libero) oraz Łomacz, Kaczmarek, Semeniuk, Bołądz (2).

USA: Anderson (24), Russell (20), DeFalco (4), Christenson (1), Holt (12), Averill (8), Shoji (libero) oraz Ma'a, Muagututia, Jaeschke (10).

Drugi półfinał: Włochy - Francja 0:3 (20:25, 21:25, 21:25).

9 sierpnia: mecz o brąz: Włochy - USA (godzina 16) *
10 sierpnia, finał: Francja - Polska (13).

PRZED FINAŁEM: POLSKA - FRANCJA W SIATKÓWCE MĘCZYZN, PODCZAS IGRZYSK OLIMPIJSKICH PARYŻ 2024:

Maciej Kołodziejczyk, drugi trener Bogdanki LUK Lublin

Nasza drużyna podczas igrzysk w Paryżu do tej pory przeszła drogę, która idealnie wpisuje się w scenariusz walki o złoty medal. Siatkarze mają bardzo trudny ćwierćfinał ze Słowenią. Półfinał ze Stanami Zjednoczonymi też był bardzo dramatyczny. Do połowy czwartego seta reprezentacja USA narzucała nam swój rytm. Drużyna pokazała charakter i umiejętności. W finale z Francją trybuny nie będą po naszej stronie, ale jestem spokojny o sportową jakość naszej drużyny. Finał zamierzamy oglądać ze sztabem szkoleniowym naszego zespołu. Myślę, że Polska wygra 3:1.

Wyżej już nie dały rady

PARYŻ 2024 W ćwierćfinale igrzysk olimpijskich reprezentacja Polski siatkarek przegrała z USA 0:3 i zakończyła udział w turnieju. Awans na ten etap rywalizacji odebrany zostanie w kategorii sukcesu reprezentacji, która wróciła na igrzyska po 16 latach

Początek był bardzo nerwowy w wykonaniu polskich siatkarek. Dwukrotnie została zablokowana Magdalena Stysiak, która dopiero przy trzeciej próbie przebiła się przez amerykański blok (1:2). Mistrzyni olimpijskie z Tokio sprawiały problemy Polkom zagrywką. Dobrze też stawiały blok i atakowały. Bardzo szybko rywalki zbudowały kilkupunktową przewagę (10:5). Biało-Czerwone próbowały odrabiać straty. Po ataku Martyny Łukasik było 7:10. Polki przegrywały 9:15, 20:22. Ostatecznie uległy 22:25.

Drugi set rozpoczął się od skutecznego bloku na Natalii Mędrzyk (0:1). Szybko zrobiło się 0:3. W kolejnej



Polki przegrały z Amerykankami 0:3 i nie awansowały do strefy medalowej igrzysk olimpijskich

FOT. EN.VOLLEYBALLWORLD.COM

zagrywce „upolowana” została Martyna Czyrniańska (0:4). Duża strata nie była łatwa do odrobienia: 0:5,

1:6, 3:7, 6:11, 7:13, 8:15, 9:18, 9:20, 11:22, 13:24. Ta odsłona zakończyła się wysoką przegraną Biało-Czer-

wonych 14:25. Taki wynik nie napawał optymizmem przed kolejną odsłoną. Wszystko wskazywało na gładkie 3:0 dla USA i pożegnanie Polek z igrzyskami olimpijskimi już na etapie ćwierćfinału.

W wyjściowej szóstce naszej reprezentacji wyszły Martyna Czyrniańska, Malwina Smarzek i Klaudia Alagierska. Przy zagrywce Wołosz szybko zrobiło się 5:0 dla Polek. Łukasik zaatakowała na 6:1, a chwilę później na 7:1. Teraz to Amerykanki musiały odrabiać straty. Podopieczne Lavariniego nie zamierzały oddać prowadzenia. Skutecznie w ataku zaczęła grać Łukasik. Nasze prowadziły 10:4, 11:6, nie zdołały utrzymać wysokiej przewagi (13:13, 14:14).

Amerykanki po raz pierwszy objęły prowadzenie w secie 15:14 i nie oddały przewagi: 18:17, 21:18, 23:19, 25:20.

Polska reprezentacja przegrała w ćwierćfinale 0:3 i zakończyła udział w igrzyskach olimpijskich. Po meczu zapowiedź reprezentacyjnej kariery zapowiedziała kapitan Polek Joanna Wołosz.

(GROM)

USA - Polska 3:0 (25:22, 25:14, 25:20)

USA: Poulter (4), Skinner (12), Drews (13), Washington (6), Plummer (12), Ogbogu (7), Wong-Orantes (libero) oraz Carlini, Larson (4), Thompson (1) i Robinson-Cook (1).

Polska: Korneluk (11), Stysiak (8), Łukasik (12), Wołosz (3), Mędrzyk (1), Jurczyk (2), Szczygłowska (libero) oraz Stenzel, Czyrniańska (1), Smarzek (7), Wenerska i Alagierska.

Będzie powtórka z wiosny?

BIALSKA KLASA OKRĘGOWA

Az-Bud Komarówka Podlaska, Lutnia Piszczac i Orleńta Łuków powinny nadawać ton rywalizacji w rozpoczynającym się w weekend nowym sezonie

Lutnia wiosną po wygranej w ostatniej kolejce nad Orleńtami Łuków 3:2 wskoczyła na pierwszy stopień podium i wywalczyła prawo gry w IV lidze. Klub nie zdecydował się na podjęcie rywalizacji w wyższej klasie rozgrywkowej. Podobnie sprawa miała się z drugim na podium Podlasiem II Biała Podlaska, które w ostatniej serii gier rozbiło Unię Żabików 8:0 i wykorzystując porażkę łukowian zepchnęło ich na trzecią pozycję.

Drużynę z Piszczaca nadal będzie prowadził Mateusz Kacik. - W wakacje w składzie nie doszło do zmian. Z naszym awansem może być różnie. Wiadomo, zawsze chodzi o pieniądze. Można wygrać rozgrywki, a następnie nie mieć możliwości finansowych na znalezienie środków na grę w wyższej lidze. Klub na tym poziomie zawsze jest zależny przede wszystkim od gminy. A ta, nie zawsze dysponuje funduszem, który może przeznaczyć na wspieranie konkretnego działania, w tym przypadku gry w IV lidze. Już trochę pracuję w Lutni i wiem jak to wygląda u nas. Patrząc z pozycji trenera mogę powiedzieć, że w każdym meczu będziemy walczyć o zwycięstwo - zapowiada trener Mateusz Kacik.

Groźna może być drużyna Az-Bud Komarówka Podlaska. Od nowego sezonu na trenerskiej ławce ekipy Az-Bud będzie zasiadał Arkadiusz Kot, były zawodnik tego zespołu. - Naszym celem jest ogrywanie swoich zawodników. Mamy zdolnych wychowanków, których zamierzamy wpuszczać do gry w drużynie seniorów. Już jesienią zamierzam dać pograć 16-latkom: środkowemu pomocnikowi Cezaremu Szymańskiemu oraz lewoskrzydłowemu Adamowi Łobejko. Młodzież będzie miała przy kim się uczyć. Wymieńmy choćby: Daniela Korolę, Karola Borkowskiego czy Kamil Boguckiego - mówi trener Az-Bud Arkadiusz Kot. Wprawdzie odeszli Kacper Lipiński i Eryk Jakubiuk, ale z Młodzieżówki Radzyń Podlaski, która nie przystąpiła do rozgrywek ligi okręgowej, pozyskano Łukasza Samociuka. - Tak naprawdę o możliwościach zespołu będziemy mogli coś powiedzieć dopiero po czterech - pięciu kolejkach, kiedy to poznamy potencjał konkurencji. Widzę, że w drużynie panuje dobra atmosfera, na treningach jest spora frekwencja: było 16 piłkarzy, w niekiedy 23. Jestem zadowolony ze swoich zawodników - mówi trener Kot.

Również Orleńta Łuków pod wodzą Stanisława Chudzika będą chciały zrehabilitować się za tylko trzecie miejsce wiosną. (GROM)

Zdecydowało doświadczenie

PARYŻ 2024 W 1/8 finału zapasów kobiet podczas igrzysk olimpijskich Anhelina Łysak z Cementu-Gryfa Chełm przegrała z Ukrainką Alina Hrushyną 13:16 i nie wywalczyła awansu. Po prostu: szkoda. Tym bardziej, że Polka prowadziła już 13:5 i do zwycięstwa przed czasem brakowało jej zaledwie dwóch punktów. Ponieważ Ukrainka przegrała swoją kolejną walkę, Polka straciła szansę występów w repasażach

Chełmianka, która pochodzi z Ukrainy, nie miała łatwego losowania w kategorii do 57 kg. Rywalka Alina Hrushyna to dwukrotna mistrzyni Europy. Mimo to Polka bardzo dobrze rozpoczęła walkę. Szybko wykonała rzut przez biodro. Niestety, automatycznie nadziała się na kontrę Ukrainki. Oba zawodniczkom przyznano punkty, ale to Łysak prowadziła 4:2. Rywalka, która była faworytką, nie odpuszczała. Po kilkunastu sekundach walki wypchnęła naszą reprezentantkę poza koło i zdobyła kolejny punkt (4:3). Łysak odpowiedziała kolejnym rzutem przez biodro, ale też ponownie została skontrowana. W efekcie sędziowie przyznali cztery punkty Polce i dwa Ukraince. Sztab szkoleniowy rywalki poprosił o challenge. Na jego podstawie odrzucony został ukraiński protest, a zawodniczka z Chełma otrzymała dodatkowy punkt. Łysak prowadziła 9:5 i kontrolowała walkę. Do jej końca pozostawało jednak jeszcze sporo czasu.

Nadzieje sympatyków kobiecych zapasów zostały



Anhelina Łysak, mimo że prowadziła już 13:5, to przegrała swoją walkę w 1/8 finału podczas IO w Paryżu

FOT. PZZ

jeszcze bardziej rozbudzone kiedy nasza zapaśniczka zaprezentowała po raz trzeci, tym razem już „czysty”, bez kontry, rzut przez biodro. Efekt? Na tablicy wyników było już 13:5 dla Łysak. Do wygrania walki przed czasem czyli różnicą 10 punktów brakowało zaledwie dwóch

punktów. Niestety, bardziej doświadczona Ukrainka wychodziła wielokrotnie obroną ręką z takich opresji. Podobnie było w czwartkowe południe. Inicjatywę, przy zbyt pasywnej postawie Polki, przejęła Hrushyna. Udało jej się kilka razy wypchnąć Łysak poza koło, wykonać rzut

przez biodro. Ostatecznie to Ukrainka wygrała 16:13 Polce zostało czekanie na ewentualny repasaż.

Szybko okazało się, że Ukrainka przegrała kolejną walkę i tym samym chełmianka zakończyła olimpijską przygodę na 1/8 finału.

(GROM)

Emocji nie zabraknie

CHEŁMSKA KLASA OKRĘGOWA W weekend nowy sezon rozpoczną zespoły chełmskiej „okręgówki”. Jako pierwsi, bo już w sobotę o godzinie 14, na boiska wyjdą Astra Leśniowice i Bug Hanna

Astra to beniaminek, który powrócił do ligi okręgowej po 21 latach. Pod okiem doświadczonego szkoleniowca Artura Dąbrowskiego drużyna z Leśniowic wywalczyła awans po barażu z Orłem Srebrzyszcze wygranym 6:0. - W poprzednim sezonie udowodniliśmy, że zasługujemy na grę w lidze okręgowej. Awans był spełnieniem naszych oczekiwań. Teraz przed nami kolejne wyzwania - mówi szkoleniowiec Astry Artur Dąbrowski. Po wywalczonym awansie kadrę beniaminka opuścił doświadczony Mirosław Neckar. Klub pozyskał czterech nowych piłkarzy, w tym dwóch młodzieżowców. W zespole z Leśniowic panuje bardzo dobra atmosfera po wywalczonym awansie. - Nie wywalczyliśmy awansu po to aby teraz przegrywać mecze - zapowiada prezes Astry Jacek Stańkowski.

Już w pierwszej kolejce swoje możliwości

piłkarze Astry sprawdzą z wymagającym przeciwnikiem Bugiem Hanna. Goście to trzecia drużyna minionych rozgrywek. Pod okiem trenera Michała Gromysza Bug ustąpił miejsca w klasyfikacji jedynie Kłosowi Chełm i Sparcie Rejowiec Fabryczny. W wakacje do drużyny z Hanny przybył doświadczony szkoleniowiec Bartosz Bodys, twórca sukcesów Sparty. W okresie przygotowawczym Bug ograł m.in. Błękitnych Cynców 3:0 i Unię Rejowiec 3:1. W 2. rundzie Pucharu Polski LZPN na szczeblu okręgu Chełm wygrał ze spadkowiczem z IV ligi Ogniwnem Wierzbica 1:0. Z kolei beniaminek najpierw rozbił K. S. SINKO Energy Bezek 8:4, następnie zremisował z Orłem Baniocha 1:1 oraz pokonał Orła Zielonka 3:1. W spotkaniu Pucharu Polski z Orłem Srebrzyszcze uległ wysoko 0:8. - Bug Hanna to główny kandydat do awansu. Zespół bardzo dobrze poukładany, a

klub znakomicie zorganizowany i zarządzany. Może stanowić wzór dla innych. W swojej 15 letniej historii potrafił już zagościć w IV lidze. Zaplecze kadrowe w postaci dwóch drużyn potwierdza fantastyczną pracę całego sztabu. Kompleks sportowy, którym dysponuje, również świadczy o wzorowej współpracy z gminą Hanna. Ten mecz do dla nas wielkie wyzwanie i wielkie wydarzenie. Na taki moment czekaliśmy ponad 21 lat - mówi przed pierwszym gwizdkiem prezes Stańkowski. - Szanujemy naszego przeciwnika. Znamy jednak swoją wartość. Dlatego na boisko wyjdziemy jak po swoje i chcemy zdobyć trzy punkty. Kadrę mamy na tyle silną aby walczyć o awans do IV ligi. A czy tak się stanie, przekonamy się wiosną - mówi Hubert Kowalik, dyrektor sportowy Bugu Hanna.

(GROM)

Trzecia z regionu

PARYŻ 2024 W sobotę w igrzyskach olimpijskich w podnoszeniu ciężarów zaprezentuje się Weronika Zielińska z AZS AWF Biała Podlaska. Start rywalizacji w kategorii do 81 kg o godzinie 16

Białczanka to jedyna przedstawicielka polskich ciężarówek na pomoście w Paryżu. Weronika Zielińska to aktualna mistrzyni Europy w kategorii 81 kg seniorrek. Będzie też trzecią z naszego regionu, obok Ewy Mizdal i Marzeny Karpińskiej oraz 10. polską sztangistką, która wystartuje w ciężarach kobiet podczas igrzysk olimpijskich. Do tej pory zaszczytu tego dostąpiły: Aleksandra Klejnowska-Krzywańska (Sydney 2000, Ateny 2004, Pekin 2008, Londyn 2012), Agata Wróbel (Sydney 2000, Ateny 2004), Beata Prei (Sydney 2000), Patrycja Piechowiak (Rio de Janeiro 2016), Joanna Łochowska (Londyn 2012, Tokio 2020), Ewa Migdał z Unii Hrubieszów (Londyn 2012), Marzena Karpińska ze Znicza Biłgoraj (Pekin 2008), Marieta Gotfryd (Pekin 2008), Dominika Mistowska-Zasowska (Pekin 2008). - Igrzyska olimpijskie rządzą się swoimi prawami. Trudniej jest się zakwalifikować na turniej czterolecia niż później w nim wywalczyć medal. O stanięcie na podium będzie łatwiej niż podczas mistrzostw świata. A zatem, wszystko może się wydarzyć. Życzymy naszej reprezentantce jak najlepiej. Realnie oceniając szanse wejście do ósemki będzie dobrym wynikiem. Każde lepsze osiągnięcie będzie bardzo dobrym wyczynem - mówi Zdzisław Żołopa, prezes Lubelskiego Okręgowego Związku Podnoszenia Ciężarów. (GROM)

Na początek Czarni

PLUSLIGA SIATKARZY

Bogdanka LUK Lublin rozegra dziś pierwszy mecz kontrolny

Przeciwnikiem lublinian będzie spadkowicz z najwyższego szczebla rozgrywek Enea Czarni Radom. Spotkanie nie będzie dostępne dla kibiców. Natomiast w przyszłym tygodniu siatkarze z Lublina zmierzą się z Projektem Warszawa. Pierwszy mecz zostanie rozegrany we wtorek w Warszawie, rewanż w piątek w hali Globus, w Lublinie. W poniedziałek spodziewany jest na treningu śródogodny reprezentacji Bułgarii Aleks Grodzanow. Z kolei dwaj uczestnicy igrzysk olimpijskich w Paryżu, libero Brazylii Thales Hoss i środkowy Kanadyjczyk Fynn McCarthy, mają stawić się w lubelskim klubie 20 sierpnia. (GROM)

Remis ze spadkowiczem

BETCLIC 1 LIGA

W spotkaniu kończącym 3. kolejkę Górnik Łęczna, grając przez ponad pół godziny w przewadze jednego zawodnika, tylko zremisował na wyjeździe z ŁKS Łódź 1:1

W 50 min dośrodkowanie z lewej strony dotarło do Andreu Arasa, który na raty pokonał Adriana Kostrzewskiego. Trzy minuty później Adrien Louveau groźnie sfaulował Kamila Orlika. Najpierw arbiter ukarał Francuza żółtą kartką, a po weryfikacji VAR – czerwoną. Grający w przewadze łęcznianie próbowali wyrównać. Strzał z głowy Marko Roginicia wyłapał bramkarz Łukasza Bomba. W 78 min Jakub Bednarczyk z prawej strony boiska trafił w poprzeczkę. W końcu drużynie z Lubelszczyzny udało się doprowadzić do remisu. W 89 min dokładne podanie z lewej strony boiska Branislava Spacila w pole karne strzałem z bliska wykończył Damian Warchoń. Spotkanie zostało przedłużone przez sędziego Lewandowskiego aż o osiem minut. Niestety, Górnicy nie udało się strzelić zwycięskiego gola. Mecz zakończył się remisem 1:1. **(GROM)**

ŁKS Łódź – Górnik Łęczna 1:1 (0:0)

Bramki: Arasa (50) – Warchoń (89).

ŁKS: Bomba – Gulen, Louveau, Dankowski, Majcenic (82 Głowacki), Kupczak, Pirulo (68 Wysokiński), Mokrzycki (82 Mihaljević), Balić (58 Tutuskinas), Zajac, Arasa (68 Feiertag).

Górnik: Kostrzewski – Barauskas (70 Ogaga), Broda, Szabaciuk, Bednarczyk (80 Żyra), Deja, Orlik, Malamis (70 Spacil), Warchoń, Roginiec (70 Janaszek), Banaszak (80 Turski).

Żółte kartki: Majcenic, Mokrzycki, Kupczak (ŁKS) – Warchoń, trener Pavol Stano (Górnik).

Czerwona kartka: Adrien Louveau (ŁKS), w 54 min, za faul.

Sędziował: Leszek Lewandowski.

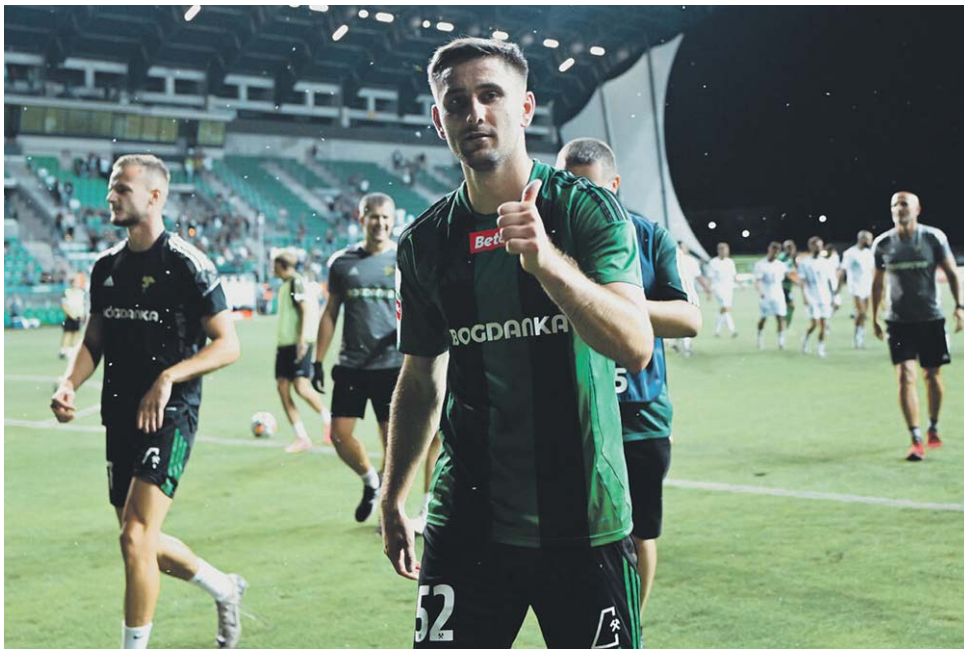
BETCLIC 1 LIGA

1. Bruk-Bet	3	9	10-0
2. Płock	3	7	5-3
3. Górnik	3	7	4-2
4. Znicz	3	7	3-1
5. Arka	3	6	5-2
6. Rzeszów	3	6	3-2
7. Kotwica	3	5	3-1
Ruch	3	5	3-1
9. Miedź	3	4	6-5
10. Tychy	3	3	3-3
11. Odra	3	3	4-6
12. Chrobry	3	3	3-7
13. ŁKS	2	1	2-3
14. Kraków	2	1	1-2
15. Pogoń	3	1	3-7
16. Warta	3	1	2-6
17. Polonia	3	1	0-4
18. Stalowa W.	3	0	2-7

10-12 sierpnia: Arka – Znicz ● Górnik – Polonia (10 sierpnia, godzina 14:30) ● Miedź – ŁKS ● Kotwica – Stal Rz. ● Warta – Stal St. W. ● Chrobry – Tychy ● Odra – Płock ● Pogoń – Bruk-Bet ● Wisła Kr. – Ruch.

Chcą wrócić do wygrywania

BETLIC 1 LIGA W 4. kolejce Górnik Łęczna zmierzy się przed własną publicznością z Polonią Warszawa. Pierwszy gwizdek sobotniego meczu o godzinie 14.30



Damian Warchoń w trzech meczach z rzędu strzelał arcyważne gole dla Górnika Łęczna

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA

Górnicy staną przed kolejną szansą na powiększenie dorobku punkтового. Po serii dwóch wygranych z rzędu, na wyjeździe w Stalowej Woli 1:0 ze Stalą oraz u siebie ze Stalą Rzeszów 2:1, w poniedziałek łęcznianom przytrafił się pierwszy remis - 1:1 w Łodzi z ŁKS. W każdym ze spotkań ważną rolę odegrał Damian Warchoń.

Ofensywny pomocnik urodzony w Łodzi w lipcu skończył 29 lat i jak widać jest w bardzo dobrej formie. Wychowanek Widoku Skierniewice, który zasilił Górnika w styczniu tego roku, spłaca kredyt zaufania. W meczu w Stalowej Woli trafił do siatki w 90 minucie, w starciu ze Stalą Rzeszów w 84 minucie, a w Łodzi w 89 minucie. Mimo, że nie udało się wygrać z ŁKS, to górnicy mogą być z siebie zadowoleni. Radości nie ukrywał szkoleniowiec Pavol Stano.

– Ja byłem bardzo zadowolony z gry mojego zespołu w pierwszej połowie. Mieliśmy swoje sytuacje i prezentowaliśmy się bardzo dobrze. Po przerwie straciliśmy przypadkową

bramkę i potrzebowaliśmy trochę czasu, żeby wrócić do tego grania z wcześniejszych fragmentów spotkania. Po czerwonej kartce gospodarze dobrze bronili, a my musieliśmy coś zmienić i zaryzykować. Poszliśmy już na całość i na koniec udało nam się strzelić bramkę, ale chcieliśmy więcej. Z perspektywy końców-

ki meczu widzieliśmy, że mamy szansę na trzy punkty. Na koniec mamy jeden, który jednak szanujemy. Ten wynik da zespołowi wiarę w dalszą pracę. Chłopcy, którzy tutaj przyszli, dobrze pracują i wierzę, że ta drużyna będzie mocniejsza. Łódź to trudny teren, a ja jestem zadowolony z postawy drużyny. W dwóch pierwszych

meczach pracowaliśmy dobrze, ale nie byliśmy zespołem dominującym. Prawda jest taka, że musieliśmy mieć trochę farta, żeby te mecze wygrać. Po spotkaniu z ŁKS uważam, że zapracowaliśmy na więcej i z tych trzech meczów, właśnie z tego w Łodzi jestem najbardziej zadowolony – przyznał Stano.

W jakich nastrojach jego podopieczni będą po końcowym gwizdku w meczu z Polonią Warszawa? Patrząc na dotychczasowe wyniki obu zespołów nie trudno wskazać faworyta. Warszawianie mają trudny początek sezonu. W trzech meczach zdołali ugrać tylko punkt - po wyjazdowym bezbramkowym remisie z Wisłą Kraków. Wybitnie nie idzie im w spotkaniach u siebie. Przed własną publicznością przegrali na inaugurację ze Zniczem Pruszków (0:1) oraz z Arką Gdynia (0:3). Łęcznianie chcą wrócić do wygrywania, tym bardziej, że przyjdzie im zaprezentować się po raz drugi w obecnym sezonie przed własnymi kibicami. Każdy, kto zasiądzie w sobotnie popołudnie na trybunach łęczniańskiego stadionu, może liczyć na ciekawe spotkanie.

Sprzedaż biletów w sobotni mecz w kasie numer 1 rozpocznie się o godzinie 10, w pozostałych o 13. Gospodarze przypominają także o tym, że w dniu meczu bilety są droższe o 10 złotych. Zachęcają zatem do wcześniejszych zakupów przez internet oraz w salonikach sieci Kolporter. **(GROM)**

Wisła pożegnała się z Pucharem Polski

PIŁKA NOŻNA W środowy wieczór Wisła Puławy zmierzyła się w ramach rundy wstępnej Pucharu Polski z Chojniczanką Chojnice. Górą byli rywale, którzy pokonali drużynę Macieja Tokarczyka 3:2

W starciu drugoligowców nie brakowało dobrych znajomych. W składzie gospodarzy byli w końcu: Maksymilian Tkocz, który ostatnio był zawodnikiem Wisły, ale i Dariusz Kamiński. Ten drugi wywalczył awans z Motorem Lublin na boiska PKO BP Ekstraklasy, ale grał mało i musiał poszukać sobie nowego klubu.

Szkoleniowiec gości zapowiadał, że będzie chciał przyjrzeć się w warunkach meczowych swoim zawodnikom, którzy do tej pory nie mieli okazji na grę. I tak zrobił, bo w „podstawie” dokonał wielu zmian. Zdecydował się zresztą na bardzo

młody skład. Najstarszym graczem był 25-letni bramkarz Jan Szpaderski. Zawody od pierwszej minuty rozpoczął za to Franciszek Łuczuk z rocznika 2007, ale i rok młodszy Łukasz Kabaj czy zawodnicy z rocznika 2005: Adam Gałązka oraz Kacper Szymanek. W drugiej połowie na murawie zameldował się też Sebastian Koziej (również rocznik 2007). Nastolatek z Motoru trenował i grał w sparingach Lewartu Lubartów, ale ostatecznie trafił na wypożyczenie właśnie do Puław.

Po 20 minutach spotkania wydawało się, że to będzie spacer dla miejscowych. Wystarczyły dwie minuty, a już po rzucie różnym

wynik otworzył Tomasz Boczek. W 20 w polu karnym przyjezdnych zrobił się mały „kocioł”, a w odpowiednim miejscu znalazł się właśnie Kamiński, który z bliska poprawił rezultat na 2:0 dla Chojniczanki.

Po przerwie młody zespół z Puław mocno postraszył faworyzowanego przeciwnika. Najpierw Gałązka zaliczył kontaktowe trafienie, a w 65 minucie na 2:2 przymierzył Kamil Kumoch. Niestety, przyjezdni długo z korzystnego wyniku się nie cieszyli. Za chwilę przenieśliśmy się pod drugą bramkę, gdzie za zagranie ręką arbiter przyznał gospodarzom rzut karny. Doskonałej sytuacji nie zmarnował Michał Biskup,

co oznaczało, że ekipa z Chojnic odzyskała prowadzenie. I nie oddała go już do samego końca.

TERAZ HUTNIK

W niedzielę drużyna trenera Tokarczyka wróci do gry w lidze. O godz. 12 zmierzy się w Krakowie z Hutnikiem. Ekipa z „Suchych Stawów” fatalnie rozpoczęła nowy sezon, bo od porażki 0:5 z GKS Jastrzębie. Później była jeszcze domowa porażka ze Świttem Szczecin 0:1. W końcu udało się jednak pozbiierać, bo w trzeciej serii gier Hutnik wygrał na wyjeździe ze Skrą Częstochowa 4:1. Z kolei we wtorek ekipa z Krakowa w rundzie wstępnej Pucharu Polski ograła rezerwy Zagłębia Lubin 4:1,

ale dopiero po dogrywce. Trzy bramki gospodarze zdobyli między: 114, 120 minutą spotkania.

Chojniczanka Chojnice – Wisła Puławy 3:2 (2:0)

Bramki: Boczek (2), Kamiński (20), Biskup (68-z karnego) – Gałązka (56), Kumoch (65).

Chojniczanka: Antkowiak – Bąkiewicz, Boczek, Tkocz, Becht, Kozina (46 Pikul), Olejnik (63 Romanik), Nowacki, Sajdak (77 Sabala), Kamiński (63 Kacerik), Biskup (73 Branecki).

Wisła: Szpaderski – Kabaj, Śledzicki, Waliś, Gałązka (81 Brykowski), Zych, Zylla, Kumoch, Łuczuk (84 Kietkucki), Szymanek (58 Koziej), Fyk (58 Kozdroń).

Żółte kartki: Kozina, Bąkiewicz, Pikul – Łuczuk, Waliś.

Sędziował: Szymon Rutkowski (Bydgoszcz).

Nowy napastnik priorytetem transferowym

PKO BP EKSTRAKLASA Nowe wieści na temat planów transferowych w Motorze Lublin od dyrektora sportowego żółto-biało-niebieskich. W środę Michał Włażlik jak co tydzień poinformował w mediach społecznościowych, jak wyglądają negocjacje z nowymi zawodnikami. I okazuje się, że priorytetem dla beniaminka PKO BP Ekstraklasy jest teraz napastnik

Łukasz Gładysiewicz

Ostatnio kibice mogli przeczytać, że po finalizacji rozmów z defensywnym pomocnikiem, którym okazał się Hiszpan Sergi Samper klub z Lublina pracuje jeszcze nad pozyskaniem: skrzydłowego i środkowego obrońcy. Szybko w mediach pojawiły się plotki, że w przypadku stopera chodzi o Damiana Michalskiego. Były gracz Wisły Płock zakłada obecnie koszulkę drugoligowego zespołu z Niemiec – Greuther Furth. Pozyskanie zawodnika wycenianego przez portal transfermarkt na ponad milion euro wydawało się jednak mało prawdopodobne i w środę potwierdził to dyrektor Włażlik.

– Temat obrońcy raczej przypadnie, z racji transferu gotówkowego warunki kontraktu dla zawodnika są na razie niezgodne z jego ocze-



Kaan Caliskaner na razie gra w Motorze na pozycji ofensywnego pomocnika, a nie napastnika

FOT. DW

przy okazji meczu z Lechią Gdańsk zastąpił w tym miejscu boiska Krzysztofa Kubicę po pierwszej połowie, a ostatnio w starciu z Koroną Kielce wyszedł w podstawowym składzie. Właśnie zamiast byłego piłkarza Benevento. – Wszystkie siły budżetowe i energię przekierowujemy na napastnika. Mamy wyselekcjonowaną grupę dziewięciu kandydatów. Skupiamy się na dwóch na szczycie listy. Ciągłe będziemy chcieli dopiąć do końca okna szybkiego lewoskrzydłowego – przekazał Michał Włażlik.

Dyrektor sportowy beniaminka poinformował także, że trwają rozmowy w sprawie nowego kontraktu dla Filipa Lubereckiego, który bardzo

dobrze rozpoczął nowe rozgrywki. Dodatkowo można się spodziewać propozycji lepszych umów dla Bartosza Wolskiego i Arkadiusza Najemskiego. Wiadomo także, że klub tymczasowo opuścił młody pomocnik Sebastian Koziej, który został wypożyczony do drugoligowej Wisły Puławy.

WOLNY WEEKEND

W ten weekend piłkarze Mateusza Stolarskiego mają wolne. Mecz z Jagiellonią został przełożony ze względu na występy rywali w europejskich pucharach. „Jaga” w pierwszym meczu przegrała u siebie z Bodo Glimt 0:1 i w rewanżu, w Norwegii na pewno nie będzie faworytem. Kolejne spotkanie o pinkty żółto-biało-niebiescy w tej sytuacji rozegrają dopiero w piątek, 16 sierpnia. Zmierzą się wówczas w Katowicach z tamtejszym GKS (20.30).

W Łęcznej zawsze gra się o tytuł

ORLEN EKSTRA LIGA PIŁKAREK NOŻNYCH Górnik Łęczna rozpoczyna rozgrywki od meczu z Pogonią Szczecin. Podopieczne Patryka Błaziaka nie będą faworytem tej rywalizacji

To na pewno nie będzie łatwy sezon dla Górnika Łęczna. Poprzednie rozgrywki były bardzo nieudane i szóste miejsce przyjęło w Łęcznej z olbrzymim rozczarowaniem. Nic więc dziwnego, że drużynę postanowiono mocno przebudować. Pożegnano się chociażby z Klaudią Fabową, Oliwią Rapacką, Mileną Kazanowską, Natalią Nestorowicz, Natalią Drożyńską oraz Oliwią Stachurą. Na ich miejsce sprowadzono jednak wartościowe następczynie. Wśród nich na pierwszy plan wysuwa się Klaudia Lefeld, która jest aktualną reprezentantką Polski. Nie wolno też zapominać o Agnieszce Jędrzejewicz czy kreatywnej Anny Rędzi. Ciekawie wyglądają też zagraniczne wzmocnienia w postaci Kimberly Sanford i Clarissy Kirsch-Downs. Jeżeli tylko Patrykowi Błaziakowi uda się skleić ten

zespół w całość, to można być optymistą przed rozpoczynającym się w sobotę kolejnym sezonem Orlen Ekstraligi.

– Poprzedni sezon był nieudany, ale zapominamy o nim. Mam nadzieję, że teraz będzie lepiej. Naszym celem jest mistrzostwo Polski. Jesteśmy w Górniku Łęczna, a tu zawsze gra się o tytuł – zapowiadał na starcie przygotowań Patryk Błaziak, opiekun Górnika.

– Chcę zobaczyć zespół, który daje z siebie wszystko na każdym treningu i w każdym meczu. Przede wszystkim, oczekuję od naszego zespołu, że wyjdziemy na boisko z takim samym zaangażowaniem, z jakim górnicy w Bogdanie schodzą pod ziemię. Każdy mecz to nasza zmiana w kopalni – nie ma miejsca na półśrodki, musimy dać z siebie wszystko od początku do końca. Chcę, żebyśmy byli nawiązując do mojej pracy w kopalni jak do-

brze naoliwiony kombajn ścianowy – bez zgrzytów i przestojów. Marzę o tym, żeby nasze zawodniczki grały z taką pasją i zaangażowaniem, że na koniec sezonu będziemy potrzebować nowej gabloty na trofea – dodaje na lamach klubowej strony Dawid Osowski, prezes Górnika.

W roli pierwszego egzaminatora wystąpi Pogoń Szczecin, czyli aktualny mistrz Polski. Oczywiście, można ludzić się, że Pogoń myślałaby przy eliminacjach Ligi Mistrzyń. Trzeba jednak pamiętać, że odbędą się one dopiero we wrześniu, a Pogoń ma niktę szansę na ich przejście. Już w pierwszej rundzie eliminacyjnej zmierzy się bowiem ze szwajcarskim Servette Genewa. Jeżeli pokona tę przeszkodę, to kolejną będzie lepszy z pary PAOK Saloniki – Maccabi Kiryat Gat. Mecz w Szczecinie rozpocznie się o godz. 12.

(KK)

Głowy nie dojechały

BETCLIC III LIGA Po inauguracji najgorsze humory panują w Chełmie. Drużyna Grzegorza Bonina na dzień dobry dostała łupnia od Stara Starachowice, z którym przegrała aż 1:5. Przed biało-zielonymi okazją do szybkiej rehabilitacji w derbach z Avią Świdnik (sobota, godz. 17.45)

Avia też przed tygodniem nie miała wielkich powodów do radości. Podopieczni Wojciecha Makowskiego tylko zremisowali z młodzieżą Korony II Kielce 1:1. Większy szok przeżyli jednak kibice Chełmianki, którzy w minioną sobotę obejrzeli wysoką porażkę swojego zespołu. A trzeba pamiętać, że goście zaczęli nieźle i wpakowali nawet piłkę do siatki, ale sędzia nie uznał gola z powodu spalonego. – Wiadomo, że inaczej mogłoby się to wszystko potoczyć, gdyby ta bramka padła. Porażka 1:5 na pewno jednak nie przystoi. Rywale oddali pięć strzałów i zdobyli pięć goli. Pierwsze trzy, to nasze indywidualne błędy, które nie powinny się zdarzać na takim poziomie. Trochę głowy nie dojechały, bo wszystko robiliśmy na opak. Założenia były zupełnie inne. Można przegrać mecz, ale na swoich zasadach – wyjaśnia trener Bonin. A jakiego meczu spodziewa się w sobotę? – Obie drużyny nie są zadowolone z inauguracji. Avia

po pewnie też liczyła na trzy punkty. Dlatego to będzie fajny mecz na rehabilitację i każdy będzie chciał wygrać. Wiemy, jakie popełniliśmy błędy, przede wszystkim mentalne. Jak głowa nie dojeżdża, to można planować, rozpisywać różne rzeczy, ale nic z tego nie będzie. Dlatego potrzebujemy przede wszystkim chłodnej głowy – dodaje opiekun Chełmianki. Po sprawiedliwym remisie z Podlasiem na wyjeździe pierwszy w nowym sezonie, domowy mecz rozegra Świdniczanka. Michał Zuber i spółka zmierzą się z Wisłą II Kraków (sobota, godz. 14). – Wynik na inaugurację był sprawiedliwy, może z lekkim wskazaniem na nas, ale to był zamknięty mecz. Pozytywnym jest czyste konto, bo w dwóch ostatnich grach kontrolnych straciliśmy aż dziewięć bramek. W zasadzie w 135 minut gry dostaliśmy tyle goli, co przez kilkanaście kolejek na wiosnę. Zespół dobrze jednak zareagował i wróciliśmy do naszej organizacji gry w defensywie

– przekonuje Łukasz Gieresz. W jego drużynie ostatecznie zostaje Jakub Bartoszek, udało się dojść do porozumienia ze Stalą Rzeszów, w sprawie definitywnego transferu. Do zespołu dołączył również Maciej Śliwka, bramkarz z 2008 rocznika. Wychowanek BKS Lublin będzie uczestniczył w treningach trzecioligowca, ale ma zbierać minuty na wypożyczeniu w Unii Bełżyce. A czego „Świdnia” spodziewa się po rezerwach „Białej Gwiazdy”. – To bardzo dobra drużyna, która ma jakość piłkarską. Z jedyńki schodzi też kilku zawodników, w pierwszym meczu chociażby Mateusz Młyński. Dlatego nastawiamy się na ciężkie spotkanie, ale jak zwykle mamy swój plan – zapowiada trener Gieresz. W sobotę o 15 Lewart Lubartów zagra w Tarnobrzegu z Siarką, a w niedzielę o 16 Podlasie sprawdzi formę spadkowicza, czyli Sandecji Nowy Sącz, którą prowadzi Łukasz Mierzejewski.

(LUKISZ)

Znowu Zmarzlik?

ŻUŻEL Przed nami finałowa runda Indywidualnych Mistrzostw Polski. Tytułu broni Bartosz Zmarzlik, który wygrywał te zawody trzy razy z rzędu. Na podium mistrz świata po raz ostatni nie znalazł się za to w 2018 roku. Początek imprezy w sobotę na stadionie przy Al. Zygmuntońskich w Lublinie zaplanowano na godz. 19

Pierwsze zmagania w tym roku wygrał Patryk Dudek. W Bydgoszczy najlepszy okazał się Dominik Kubera. A to oznacza, że Zmarzlik musi gonić obu rywali, chociaż różnice między czołową czwórką są minimalne. Dudek ma na koncie 29 punktów, „Domin” uzbierał ich 27, lider Orlen Oil Motoru 26, a za jego plecami czai się jeszcze Maciej Janowski (24). W sobotnich zawodach weźmie jeszcze udział Mateusz Cierniak, który otrzymał „dziką kartę”. Z kolei rezerwowymi będą juniorzy „Koziołków”, czyli: Wiktor Przyjemski i Bartosz Bańbor. Trzeba dodać, że lubelska publiczność na tak ważną imprezę musiała czekać bardzo długie lata. Ostatni raz przy Al. Zygmuntońskich finał IMP został rozegrany... 34 lata temu. Najlepszy okazał się wówczas Zenon Kasprzak, a na podium znaleźli się jeszcze: Mirosław Korbel oraz Tomasz Gollob. Bilety na to wyjątkowe wydarzenie jeszcze wczoraj były dostępne na portalu eventim.pl. Transmisję będzie można obejrzeć także na antenie Canal+ Sport 3. Początek tuż przed startem zawodów, o godz. 18.30.

(LUKISZ)

Podtrzymać dobrą passę we Wrocławiu

PGE EKSTRA LIGA Na koniec rundy zasadniczej Orlen Oil Motor zmierzy się we Wrocławiu z Betard Spartą. Spotkanie zostanie rozegrane już w piątek o godz. 18. Transmisję przeprowadzi stacja Eleven Sports 1

Łukasz Gładysiewicz

„Koziołki” mogą podejść na spotkanie na luzie, bo pierwsze miejsce mają zapewnione od dawna. Co innego rywale, którzy mogą jeszcze awansować z trzeciej na drugą lokatę, ale i spaść na czwartą. Drużyna Dariusza Śledzia ma o co walczyć, ale na pewno nie przystąpi do zawodów w dobrych nastrojach. Z czterech ostatnich meczów wrocławianie przegrali aż trzy, a do tego dwa z rzędu. Przed tygodniem było łanie w Gorzowie 35:55, a wcześniej porażka w Lesznie 43:47. Sparta cały czas musi sobie radzić bez Taia Woffindena, chociaż Brytyczyk i tak w obecnym sezonie nie zachwycał. Na liście najsukceszniejszych żużlowców PGE Ekstraligi zajmuje dopiero 37. miejsce ze średnią biegową 1,395. Ostatnio problemy ze zdrowiem miał również Daniel Bewley, ale drugi z Brytyjczyków szybko się pozbierał i wystąpił w starciu z ebut.pl Stałą. Problem w tym, że w sześciu biegach zapisał na swoim koncie dziewięć punktów i bonus.



Orlen Oil Motor Lublin po kilku słabszych występach bez problemów rozbił Fogo Unię Leszno

FOT. KATARZYNA NASTAJ

Eksperci trochę ostatnio narzekali na formę Orlen Oil Motoru. Mistrzowie Polski przegrali w Toruniu, a później trochę męczyli się u siebie z Krono-Plast Włókniarzem, a następnie w Zielonej Górze. Krokiem we właściwym kierunku był jednak mecz z Fogo Unią, który gospodarze wygrali w miniony piątek 55:35. – Każdy musi się dopasować na play-offy, przede

wszystkim do swojego toru. Cały czas czegoś szukamy, bo po ostatnich meczach widać, że może być dobry bieg, a za chwilę gorszy – mówi po zawodach Wiktor Przyjemski.

– Każdy dzień pisze nowy scenariusz, ważne, że wynik jest pozytywny i trzeba się z tego cieszyć. Wszystkie drużyny chcą wygrywać i my szykowaliśmy się na trud-

ny mecz. Każdy przeciwnik naprawdę może być groźny i trzeba być do końca skoncentrowanym – dodawał Bartosz Zmarzlik.

Patrząc na występy poszczególnych zawodników martwić przed fazą play-off może jedynie forma Fredrika Lindgrena. Szwed ostatni raz dwucyfrową zdobycz zaliczył na początku lipca przeciwko Apatorowi (11

„oczek”). W trzech kolejnych występach zapisywał na swoim koncie zaledwie 7, 6 i 4 punkty. Wygrał też zaledwie dwa wyścigi. Jak to jednak z „Fretką” w ostatnich latach bywało, kilka słabszych występów zazwyczaj oznaczało, że za chwilę wystrzeli z formą, więc wszyscy w Lublinie mają nadzieję, że teraz będzie podobnie.

W pierwszym starciu pomiędzy ekipami z Lublina i Wrocławia gospodarze byli górą 50:40. Tak się jednak składa, że od dwóch lat „Koziołki” nie przegrały na wyjeździe ze Spartą. Poprzednio wygrały 49:41, a dwa lata temu był remis 45:45. Ostatni raz gospodarze piątkowych zawodów byli górą u siebie w 2021 roku (51:39).

AWIZOWANE SKŁADY

Orlen Oil Motor Lublin: 1. Dominik Kubera, 2. Jack Holder, 3. Fredrik Lindgren, 4. Mateusz Cierniak, 5. Bartosz Zmarzlik, 6. Wiktor Przyjemski, 7. Bartosz Bańbor.
Betard Sparta Wrocław: 9. Artiom Łaguta, 10. Daniel Bewley, 11. Bartłomiej Kowalski, 12. Francis Gusts, 13. Maciej Janowski, 14. Marcel Kowolik, 15. Jakub Krawczyk.

Koniec Ligi Mistrzów w Lublinie?

PIŁKA NOŻNA We wtorek na Arenie Lublin Dynamo Kijów i Rangers FC zmierzyły się w pierwszym meczu trzeciej rundy eliminacji Ligi Mistrzów. Wydawało się, że gospodarze zapewnią sobie skromną przewagę przed rewanżem, ale wicemistrzowie Szkocji zdobyli arcyważnego gola w doliczonym czasie gry

O pierwszego gwiazdka lepsze wrażenie sprawiała drużyna z Ukrainy, która była też groźniejsza. W 18 minucie wydawało się, że Vladyslav Vanat otworzył wynik, ale tylko przez chwilę, bo gol nie został uznany, z powodu spalonego.

Błyskawicznie odpowiedzieli też goście, a konkretnie Ross McCausland, który zza pola karnego przemiernie w słupek. W 38 minucie Dynamo dopięło swego. Po stracie Ridvana Yilmaza dobrą centrę w szesnastkę posłał Vanat, a akcję celnym strzałem do siatki wykończył Andriy Yarmolenko.

W drugiej połowie ekipa ze Szkocji nie miała już do stracenia i musiała zaatakować. Szybko do wyrównania powinien doprowadzić Cyril Dessers, ale jego główkę



Po pierwszym meczu Dynamo Kijów – Rangers FC w lepszej sytuacji są Szkoci

FOT. WOJTEK SZUBARTOWSKI

świetnie obronił golkeeper Dynama. Później swoją szansę miał Tom Lawrence, także po strzale głową jednak ponownie przeszkodą nie do pokonania okazał się Georgyi Bushchan.

Kiedy wydawało się, że zespół z Ukrainy zabierze na rewanż jednego gola zaliczki Rangersi jednak doprowadzili do wyrównania. Po wrzutce rezerwowego Vaclava Cerny'ego Dessers zrehabilitował się za wcześniejsze pudło i tym razem z bliska trafił na 1:1. A to oznacza, że podopieczni Philippe'a Clementa w przyszłym tygodniu będą mieli sporą szansę, żeby zrobić kolejny krok w kierunku Ligi Mistrzów.

Mecz numer dwa w tej rywalizacji zostanie rozegrany we wtorek o godz. 20.45. Lepszy z tej pary o miejsce w Lidze Mistrzów zmie-

rzy się w czwartej rundzie z RB Salzburg lub Twente Enschede (2:1 dla Austriaków w pierwszym meczu). Jeżeli Dynamo odpadnie z rywalizacji, to będzie oznaczało koniec meczów Ligi Mistrzów w Lublinie. Ukraińcy „spadną” jednak do Ligi Europy.

(LUKISZ)

Dynamo Kijów – Rangers FC 1:1 (1:0)

Bramki: Yarmolenko (38) – Dessers (90+4).

Dynamo: Bushchan – Karavaev, Popov, Mykhavko, Vivcharenko, Pikhalyonok (69 Buyalskiy), Brazhko, Shaparenko (69 Lonwijk), Yarmolenko (77 Voloshyn), Vanat, Kabaev (77 Bragaru).

Rangers: Buttland – Tavernier, Souttar, Balogun, Yilmaz, Diomande (80 Dowell), Barron (71 Sterling), Wright (46 Jette), Lawrence, McCausland (60 Cerny), Dessers.

Żółte kartki: Tavernier, Souttar, Dessers (Rangers).

Sędziował: Donatas Rumsas (Litwa).

Widzów: 8315.